

Więści z nad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Nr 12(21)

grudzień 2008 roku

<http://wiesci-online.tpkz.pl/>



Znów rozkręca się biznes grudniowy
Mikołajki, choinki, prezenty...
Atmosfera spotkań opłatkowych
Oficjalnych, więc jakby mniej świętych.

Wtem Bóg rodzi się jak zwykle na sianie
Taki mały, a taki wszechmocny
I w świątynię zmienia każde mieszkanie
W ludzkich sercach rozprasza mrok nocny!

Tego właśnie Bożego pokoju
Chcemy życzyć Wam wszystkim na święta
Zapomnijmy o codziennym znoju
I niech trwa w nas cisza uśmiechnięta.

Jedząc karpia, śledzie i sałatkę
Posłuchajmy jak śpiewają anieli
Aby łamiąc się białym opłatkiem
Każdy z każdym sercem się podzielił.

My – redakcja niesiemy Wam słowo
(choć nie to co ciałem się stało)
I życzenia na cały Rok Nowy
By w nim wszystko się Państwu udało!

Ile maku w świątecznym makowcu
Tyle szczęścia, sukcesów, radości
Czytelnikom, a sobie – abyśmy
Doświadczali państwa życzliwości!

*Wesołych i zdrowych Świąt
Życzy Redakcja Więści*

Nasz szkolny Kalendarz

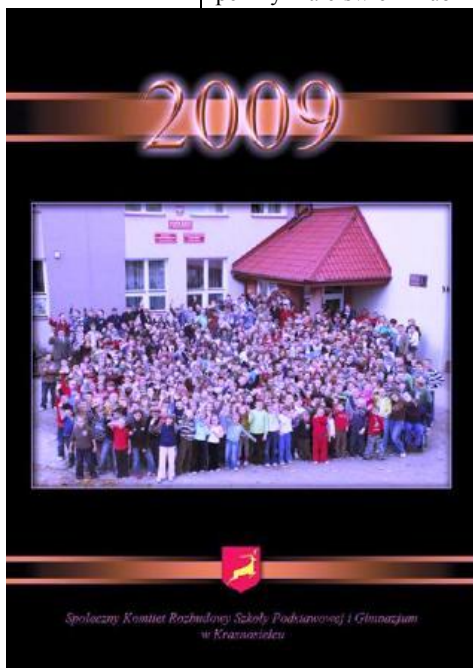
Miło nam poinformować, że ukazał się zapo-
wiadany w poprzednich
Więściach kalendarz
ścienny na 2009 rok.

Został wydany przez
Społeczny Komitet Roz-
budowy Szkoły Podsta-
wowej i Gimnazjum w
Krasnosielcu. Pieniądze
uzyskane ze sprzedaży ka-
lendarza zasilą konto
Komitetu, a w przyszłości
wspomogą wyposażenie
stołówek i nowo powsta-
łych sal lekcyjnych, po
dokonaniu zapowiadanej
rozbudowy PSP i PG w
Krasnosielcu.

Drodzy Czytelnicy, gdy
ktoś zaoferuje Wam kup-
no kalendarza, nie odma-
wiajcie.

Dobro dzieci warte jest
Waszego wsparcia.

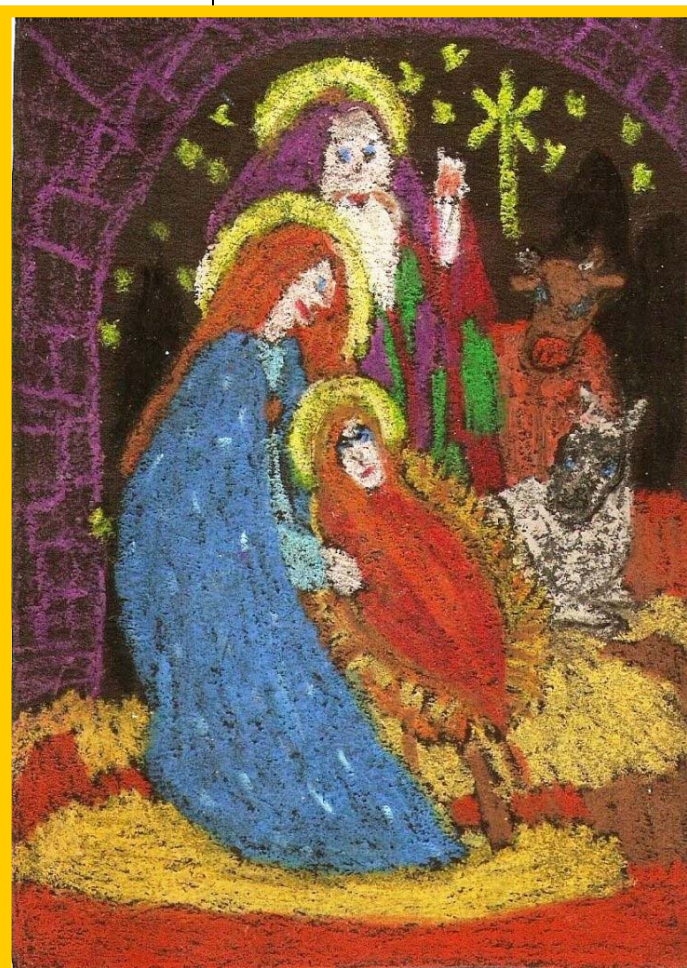
Zbigniew Żebrowski



Magia wigilijnego drzewka

Zwyczaj ceremonial-
nego ustawiania w do-
mach z okazji świąt de-
korowanych drzew lub
gałęzi jest bardzo stary i
wielokulturowy, występ-
ował bowiem dawniej i
występuje do dziś na
różnych kontynentach.
Na terenie Europy i Azji
obrzędowe drzewo sym-
bolizowało drzewo ży-
cia, odrodzenie, płod-
ność, siły witalne, bog-
actwo i zdrowie. Sym-
bolika ta wyjaśnia dla-
czego człowiek uczynił
drzewo jednym z naj-
ważniejszych atrybutów
obrzędowych podczas
świąt sprawowanych w
krytycznym okresie zi-
mowego przesilenia
słonecznego. Magiczne
oddziaływanie drzewa
miało wspomóc siły wi-
talne świąta i zapewnić
odrodzenie słońca na
nowy rok wegetacyjny.
Takie samo znaczenie
miało drzewo bożona-
rodzeniowe w polskiej
kulturze chłopskiej.
Najczęściej funkcje tę
pełniły małe świerki lub

Świerk bowiem i jodła, jako drzewa wiecznie
zielone, symbolizowały w kulturze ludowej



jodły wieszane u
powąły, w Polsce
południowej na-
zywane podłaz-
nikiem, sadem, a
w Polsce śród-
kowej gajem, raj-
skim drzewkiem.

ciągle odradzające się życie, nadzieje, trwanie,
źródło osobliwej energii. Przyniesione do do-
mu, miało swą niezniszczalną życiodajną moc
przekazywać domownikom i inwentarzowi,
gwarantując ciągłość wegetacji, płodność. W
okresie zimowej martwoty, gdy stary rok do-
biegał końca, zrozumiała była troska ludności
rolniczej o urodzaj w roku przyszłym. Odgry-



wała ona dominującą rolę w pogańskiej obrzędowości, w której zabiegi magii wegetacyjnej zwracały się w tym czasie do wszystkiego, co potrzebowało sił życiowych, zarówno w domu, zagrodzie, oborze, jak i w sadzie, polu, lesie. Utrwalone wiekami, niesione siłą tradycji zachowania, z czasem wplotły się w Święta Bożego Narodzenia, a wigilijne drzewko - zgodnie z chrześcijańską interpretacją - stało się symbolem Chrystusa jako drzewo życia.



Drzewka bożonarodzeniowe od XIX wieku strojone były czerwonymi jabłkami, orzechami, piernikami, miniaturowymi chlebkami i zwiniętymi spiralnie w kłębek cienkimi świeczkami woskowymi. Informacje nieco późniejsze wspominają o niezwykłych ozdobach, z osobliwego surowca - z opłatka. Mogły to być wycinanki jednopłaszczyznowe o różnorodnych kształtach, jak np. krążki, rozety, gwiazdki, krzyżyki, trójkąty, bardziej lub mniej ażurowe. Wycinano je nożycami albo nożykiem w jednym kawałku opłatka. Były to jednak także formy przestrzenne (najczęściej kuliste), sklejane (przy pomocy śliny) na rozmaite sposoby z różnych, wcześniej wyciętych kawałków opłatka. Stanowiły nieodłączną dekorację wszystkich podłazniczek, a następnie także pierwszych choinek. Stosowano je też jako samodzielne ozdoby, zawieszane w pobliżu ołtarzyka domowego, przy obrazach z wizerunkami świętych, nad stołem, przy którym spożywano wieczerzę wigilijną, lub na belkach stropowych. Te przestrzenne kompozycje występujące w niezliczonej ilości odmian, zarówno w zakresie formy, jak i kolorystyki były wytworem wyłącznie polskiej sztuki ludowej. Zwano je światami, bo wyobrażały kształt kuli ziemskiej. Inspiracją tej ozdoby były rzeźby i malowidła, na których Chrystus trzyma w dłoni kulę z zatkniętym krzyżem - symbol panowania i władzy nad światem. Nawiązując do treści owego chrześcijańskiego symbolu, te opłatkowe ozdoby w sposób plastyczny wyrażały wiarę w obecność nowo narodzonego Pana i Jego władzę.

Egzamin z patriotyzmu

Gmina Krasnosielc jak co roku świętowała rocznicę odzyskania niepodległości. Wzorem lat ubiegłych Gminny Ośrodek Kultury zorganizował konkurs recytatorski „Strofy o Ojczyźnie”, w którym 25 recytatorów ze wszystkich szkół z terenu gminy próbowało swoich zdolności krasomówczych. Komisję konkursową w składzie Zofia Wielechowska, Krystyna Wierzbicka-Rybacka i Agnieszka Pokora najbardziej poruszył fragment powieści Marii Dąbrowskiej „Marcin Kożera” w interpretacji Eweliny Szydlik z Publicznej Szkoły Podstawowej w Drażdzewie.

Wśród recytatorów gimnazjalistów wyróżniała się Joanna Różacka, chociaż poziom konkursu był wysoki i można by wymienić więcej nazwisk.

Oprócz gratulacji dla zwycięzców słowa uznania należą się również nauczycielom języka polskiego z poszczególnych szkół. Konkurs

Światła świec na drzewku pełniły dwie funkcje. Symbolizowały słońce i dopomóc miały w odrodzeniu jego siły w momencie zimowego przesilenia. Ponadto miały podgrzać dusze zmarłych krewnych, które jak wierzono - odwiedzały domy podczas świąt Bożego Narodzenia i wspomagały swą obecnością moc obrzędów czynionych dla odnowy sił życiowych świata na nowy rok. Obecność na bożonarodzeniowym drzewku pieczywa obrzędowego w postaci ciasteczek miodowych o kształtach ciał niebieskich oraz roślin i zwierząt, była łatwo czytelnym symbolem bogactwa i zapewnić miała dostatek chleba oraz plenność roślin i zwierząt. Jabłka i orzechy zaś uważane były za symbol rozrodzności i urodzaju, a ponadto uosobienie erotyzmu i skuteczne afrodyzjaki zjednoczące uczucia płci przeciwnej. Stąd ich obecność podczas wesela i innych obrzędów, poprzez które chciano zapewnić powodzenie w sprawach miłości i małżeństwa. Tak przystrojone podłazniczki - miały przysparzać ludziom urodzaju, dobrobytu, zdrowia i miłości.

Współczesna choinka bożonarodzeniowa w postaci bogato udekorowanego, stojącego drzewka jodły, sosny lub świerka przyszła do nas z terenu obecnych Niemiec w końcu XVIII w. Upowszechniła się najpierw w miastach i po dworach, wreszcie na początku XX w. także i na wsi.

Początkowo dekorowano ją tak jak zieloną gałąź: światami z opłatków, jabłkami, orzechami, piernikami, cukierkami, całość oświetlając świeczkami. Z biegiem czasu pojawiły się na nich bardziej wymyślne formy zdobnicze, jak zabawki o zróżnicowanych kształtach: aniołki, baletnice, gwiazdki, dzbanuszki, łańcuchy, wisiorki, pajęczki i wiele innych. Do ich wykonania wykorzystywano m. in. słomę, wydmszki jaj, piórka, szyszki, kasztany, żółdzie, tekturę, kolorowy papier, bibułę, koralliki.

Duże znaczenie dla szerokiego rozpropagowania własnoręcznego wyrobu ozdób choinkowych, wzorowanych na polskim zdobnictwie

recytatorski odbył się 7 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury, a nauczycielką w składzie: ks. Szczepan Borkowski, Tomasz Bielawski i Krystyna Wierzbicka-Rybacka miała okazję posłuchać bardzo różnych interpretacji pieśni legionowych i żołnierskich. W przeglądzie udział wzięli soliści, zespoły i chór z PSP Krasnosielc - łącznie 78 osób. Niewątpliwie największe wrażenie zrobili na słuchających Anna Wróblewska - uczennica PSP w Krasnosielcu, rodzeństwo Diana Grabowska i Mateusz Szczepański (przedszkolak i gimnazjalista), duet Nikol Grabowska i Artur Greszta z PSP w Krasnosielcu oraz Żaneta Skwiot - uczennica PSP w Rakach. Wśród gimnazjalistów gromkie brawa otrzymał Rafał Wróblewski.

Zwycięzcy konkursu recytatorskiego i uczestnicy Przeglądu Pieśni Legionowej i Żoł-

niowskiej otrzymali drobne upominki zakupione przez Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu, a wręczał je Pan Tomasz Olszewik - Przewodniczący Rady Gminy Krasnosielc, korzystając z pomocy członków komisji konkursowych.

Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

Danuta Szytych



Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

Uważam, że młodzież z gminy Krasnosielc kolejny raz egzamin z patriotyzmu zdała śpiewająco.

*Urszula Dembicka
dyrektor GOK w Krasnosielcu*

Śpiewające gospodynie z Grabowa

Dnia 20 listopada 2008 r. w Myszynieckim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji odbyła się konferencja pod hasłem: „Tożsamość i tradycja wsi” oraz „Kobieta wiejska wobec wyzwań



Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu...?

Na początku byli oni – Stanisława Szewczak i Józef Kaczorek. Spotkali się, poznali, pokochali i postanowili, że resztę życia spędzą razem. Tak też zrobili. Zawarli związek małżeński – było to 19 lutego 1928 r.

Wśród pól, w pobliżu wsi Wymysły, na niewielkim pagórku pobudowali domek i tam się osiedlili. To piękne miejsce. Latem domek to

współczesności”. Wśród osób prowadzących byli pan Bernard Kielak, etnograf i pani Edyta Żbikowska, pracownik Wojewódzkiego Urzędu Pracy, filii w Ostrołęce. Pieczę nad całością sprawowała Barbara Gałązka, prezes Zarządu Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Ostrołęce. Konferencja zakończyła się smacznym obiadem dla

pomoc. Tu jechały z okazji świąt, rocznic, aby się spotkać, zobaczyć, pogadać.

Każde życie się kończy. Zmarli niemal jednocześnie, w odstępie pół roku, najpierw Stanisława, później Józef. Udział w uroczystościach pogrzebowych to były ostatnie spotkania całej rodziny. Dom opustoszał, popadał w ruinę. Wypiełgnowane dotychczas podwórko zarosło chwastami, drzewa w sadku dziczały. Więzy rodzinne osłabły – jakieś okolicznościowe telefony, przypadkowe spotkania.

I wówczas dobry duch tej rodziny – spadko-



wszystkich gości oraz występami artystycznymi zespołów śpiewających z kilku kół gospodyń z naszego regionu. Na spotkaniu były obecne również Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowa, które zaprezentowały swoje umiejętności wokalne.

Iwona Czaplicka

Od Redakcji: Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich gratulujemy udanego występu i dziękujemy za promowanie naszej gminy w „wielkim świecie”.

lenie nigdy tu nie było, nigdy nie spotkali się wcześniej. To spotkanie było dla nich okazją do wzajemnego poznania się, nawiązania więzów rodzinnych. Starsze pokolenie nie знаło młodszych. Można było usłyszeć: „Jestem Andrzej, syn Poli. To moja żona, a to moje dzieci” albo „Jestem Mariusz, wnuk Zosi, syn Basi – to moja rodzina”. Przybyli znajomi i przyjaciele gospodarzy. Na podwórku posesji rozstawiono wielki namiot, który zastąpił salę bankietową. Parkiet zastąpiło klepisko w udekorowanej stodole. Stoły uginały się od smako-



nał w rosnących dookoła zbożach i zieleni, zimną wśród zasp sterczał tylko dach i komin. Z progu ich domu rozciągał się widok na okoliczne wsie, zabudowania, widać było kościół, cmentarz – cisza i spokój.

Wewnątrz domku nie było tak cicho i spokojnie. Los obdarzył ich dziesięciorgiem dzieci – czterema córkami i sześcioma synami. Zaw sze było tu gwarno, rojno, ruchliwie. Można było zastać sąsiadów, znajomych, krewnych. Wiedli spokojne, ale pracowite życie. Dane im było przeżywać miłe, ciepłe dni, wielkie radości i wzruszenia. Życie nie szczędziło im jednak bólu, cierpienia, czasem dramatycznych przeżyć. Czas biegł niepostrzeżenie. Dzieci dorosły, wyruszyły w świat, pozakładały własne rodziny. Dom przycichł, ale tu byli ciągle rodzice. Do nich w trudnych chwilach swego życia pędziły dzieci po dobrą radę, ciepłe słowa i

bierczyni Elżbieta postanowiła: „Trzeba to zmienić!” Wróciła na opuszczoną posesję, wyremontowała i rozbudowała dom, zadbała o jego otoczenie. Wszystko odżyło. Wrócili ludzie, ścignęli znajomi, zrobiło się gwarno. Ona również postanowiła: „Ścignę tu całą rodzinę, musimy się spotkać”. Nie było to łatwe. Dzieścioro dzieci Stanisławy i Józefa dało życie dwudziestu dwu wnukom, wnuki zaś obdarzyły dziadków dwudziestoma siedmioma prawnukami. Urodziło się już także siedmioro praprawnuków. Los rozrzucił ich po całym kraju, nawet za ocean. Dla Eli nie było przeszkód. Skrzyknęła wszystkich – niemal wszyscy odpowiedzieli pozytywnie. 19 lipca 2008r. ścignęli całymi rodzinami do miejsca, z którego wyfrunęli w świat, które na zawsze zapadło w ich serca – do rodzinnego domu. Jechali z Wodzisławia, Zor, Rybnika, Warszawy, Ciechanowa, Krasnosielca i okolic. Młodsze poko-

łyków i napojów, był też wiejski stół z bimbrem, swojską kielbasą, szyneczką, ogóreczkami. Do tańca przygrywał pan Ariel.

Oficjalnego otwarcia dokonała gospodyni, przygotowała piękne powitanie i przemówienie. Z różnych względów nie wszyscy dotarli na spotkanie. Cześć rodziny, z biegiem czasu, odeszła... Ich pamięć uczczono chwilą ciszy, a wspomnienie o nich wycisnęło niejedną łzę.

Atmosfera tego spotkania była wspaniała. Humor towarzyszył wszystkim. Rozmowy, wspomnienia, śpiewy, tańce. Przebojem nocy były „Kacuszki”, a tańczył każdy, kto tylko mógł się ruszać. Apetyty dopisywały wszystkim, kelnerki miały sporo pracy.

I tak było do białego rana. Po krótkim odpoczynku, rozlokowani w domu gospodarzy, domach najbliższej rodziny, namiotach ustawionych w sadzie, spotkaliśmy się ponownie. Gromadnie odwiedziliśmy siostrę Józefa –

Wacławę Rekosz, która z powodu podeszłego wieku (91 lat) nie mogła przybyć na spotkanie. Była wzruszona i szczęśliwa, mogąc spotkać się z nami.

Ten zjazd rodzinny pozostanie w naszej pamięci na długo. Utrwalony na zdjęciach i filmach, będzie wspaniałą pamiątką i przyczynkiem do wspomnień. Wszystkim ten krótki pobyt odświeżył wspomnienia ojca krzątającego się w podwórku, matki krzątającej się w kuch-

ni, smaku i zapachu pieczonego w piecu chleba, drożdżowego ciasta, wspólnie spędzanych świąt, wspólnych żniw i wykopków. Rozjechaliśmy się z postanowieniem, że spotkamy się ponownie i że to nie było ostatnie takie spotkanie całej rodziny.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia - najpiękniejsze i najbardziej rodzinne święta w roku. Zasiadając z własną rodziną do wigilijnej kolacji, wyciągając rękę z opłatkiem, szepcząc

miłe i serdeczne życzenia, wielu z nas pomyśli: „Jak dobrze, że znowu wszyscy jesteśmy razem”.

Powiedzenie mówi: „Z rodziną wychodzi się najlepiej na zdjęciu”, ja powiem: „Rodzina to najwspanialsza rzecz, jaka może spotkać człowieka w życiu”.

Stefania Barbara Kaczorek

Strażacy w Warszawie

16 listopada druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Niesułowa, Grabowa, Amelina i Krasnosielca ruszyli w sile 36 chłopów do Warszawy i to bynajmniej nie do pożaru!!! Celem autokarowej wycieczki było zwiedzanie Muzeum Pożarnictwa, Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 4 oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Wyjazd był efektem realizacji projektu finansowanego przez Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich. Jako, że dla naszych strażaków nie ma rzeczy niemożliwych, Muzeum Pożarnictwa mimo niedzieli otworzyło przed nimi swoje podwoje. Tu wielkie wyrazy wdzięczności dla Pana Jerzego Gutkowskiego, kusztosza muzeum, który w tym wolnym dniu poświęcił swój czas by przedstawić zwiedzającym historię Warszawskiej Straży Ogniowej oraz opisać rolę jaką odegrała straż podczas okupacji hitlerowskiej. Uczestnicy wycieczki obejrzeli w muzeum stare sprzęty gaśnicze, pompy, beczkowsy, umundurowanie, sztandary i helmy paradne. Zaraz potem nasi strażacy pojechali do jednej z wzorcowych jednostek ratowniczo-gaśniczych, tak zwanego Oddziału IV. Tu pokazano im nowoczesne wozy pożarnicze (oj, chciałoby się mieć takie u siebie, oj, chciało!!!) oraz wspólny sprzęt i ekwipunek zawodowego strażaka. Od historii do współczesności pożarnictwa – tak najkrócej można opisać to, co widzieli zwiedzający. Ale to nie koniec wycieczki. Zaraz po smacznym obiedzie wszyscy pojecha-



li do Muzeum Powstania Warszawskiego. To jedno z najnowocześniejszych muzeów tego typu na świecie. Chodząc po salach wystawowych, czuje się klimat Powstańczej Warszawy. Dzięki wspaniałe zaprojektowanym wnętrzom, bogactwu zbiorów i sposobu ich prezentacji historia Powstania Warszawskiego stała się dla jasna i zrozumiała. Wszyscy byli pod wielkim wrażeniem, co można było zauważyć w drodze powrotnej, przysłuchując się rozmowom i ko-

mentarzom. Wszyscy stwierdzili jednogłośnie, że warto było jechać. Uczestnicy wyjazdu bardzo dziękują osobom, dzięki którym wycieczka doszła do skutku a w szczególności Pani Urszuli Dembickiej i Panu Sławomirowi Rutkowskiemu. Mamy nadzieję, że nie był to ostatni taki wyjazd

Leszek Kubat

Wolontariusze ze stowarzyszenia „Niczyje” w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu

Schronisko dla zwierząt to miejsce przeraźliwie smutne. Setki oczu wpatrzone w człowieka, wielka radość, gdy ktoś podchodzi do boksu i ogromna rozpacz, gdy go mija obojętnie. Porzucone, wywiezione do lasu, wyrzucone z samochodu na szosie... Schroniska są przepelnione, w każdym boksie stłoczonych jest po kilka psów, często siedzących latami w małej klatce z siatki, bez szans na nowy dom i swego pana. Łatwo dają się ponieść psim emocjom, wybuchają walki o miskę i dominację. Najtrudniej jest przetrwać szczeniakom, tak często beztrudno przynoszonym przez właścicieli, bo „suka się oszczeniła, a szczeniaków nikt nie chce”. Zabija je zimno, niedożywienie i choroby wirusowe.



Kruszewa, gdzie jeżdżą od niedawna. Oba schroniska, a są to placówki położone najbliżej Krasnosielca, nastawione są na współpracę,

zapraszają wolontariuszy oraz chętnie przyjmują dary w postaci karmy, koców, leków. A wolontariuszem można zostać nawet nie wychodząc z domu, obejmując opieką wirtualną wybranego psa, robiąc mu ogłoszenia w Internecie i szukając domu.

Ja, z racji wyuczonego zawodu, zostałam poproszona o krótką prelekcję o sterylizacji suczek i kotek. Wykonując ten zabieg, zapobiegamy powoływaniu do życia kolejnych pokoleń szceniąt i kociąt, które albo zaraz po urodzeniu są topione lub żywcem zakopywane, albo porzucane, gdy dorosną. Jest to dużo bezdomnych i niechcianych, a sposobem na ograniczenie ich ilości jest właśnie sterylizacja.

Na zakończenie odbyła się loteria fantowa, każdy los za 3 zł wygrał, a dochód przeznaczony został na zakup szczepionek dla szceniąt.

A w sobotę Aleksandra Szcześniak i 2 uczennice naszej szkoły zawiozły do Kruszewa ogromny wór karmy i psich smakołyków, obejrzały schronisko i psiaki. Cieszy więc fakt, że młodym ludziom nie jest obojętny los bezdomnych zwierząt.

Małgorzata Bielawska

Rada radzi...

XXIII sesja rady Gminy miała miejsce 26 listopada w budynku GOK w Krasnosielcu.



Oprócz radnych i sołtysów wzięli w niej również udział skarbnik, kierownicy jednostek budżetowych gminy, oraz radna powiatu, pani Zofia Czajkowska.

Ponieważ nie było zmian w porządku obrad, po krótkim wprowadzeniu pana Przewodniczącego, pan Wójt przedstawił sprawozdanie z realizacji zadań w okresie między sesjami.

Sporo czasu zajął problem ustalenia miejsca spoczynku Edwarda Rolskiego. Zdaniem władz gminy jego grób znajdował się przy kościele parafialnym w Drażdżewie, dlatego też napis na pomniku musi zostać zmieniony. Sołtys wsi zgłaszał przy tej okazji brak poszanowania dla godła, które się poniewierało.

Pana Wójta cieszy fakt, że młodzieżowa drużyna pożarnicza ma już mundury, chociaż ubolewa, iż dziewczęta nie pałają się do straży, gdyż jemu marzy się także drużyna żeńska.

Kolejnym punktem obrad była informacja na temat złożonych przez radnych oświadczeń majątkowych za 2007 rok. Okazało się, że i w tym roku nasi radni wykazali się zatrważającą amnezją, gdyż jedynie dwa oświadczenia złożone były poprawnie. Pozostali członkowie naszej najwyższej władzy zapomnieli podać wielu istotnych szczegółów, np. nabycia domu, działki czy też innych składników majątkowych. Aż strach pomyśleć, co będzie, jeśli ta przypadłość będzie się u nich pogłębiała, bo przecież w ich zarządzaniu pozostaje mienie gminne – czyli nas wszystkich. Ale bądźmy dobrej myśli – pan Wójt zachowuje trzeźwy umysł, a pan przewodniczący zapewnił, że wszystkie uchybienia w oświadczeniach zostały już usunięte.

Radny Skrobecki zgłaszał, że budowniczowie drogi Drażdżewo - Baranowo, nie robią zjazdów na drogi lokalne. Pan Wójt poinformował go, że budowa nie została jeszcze zakończona, gdyż zgodnie z umową powiat w ramach tej kwoty ma zrobić chodnik i wykonać zjazdy. Na odbiór tej inwestycji zobowiązał się zaprosić radnych z tego terenu, aby mogli na miejscu zauważyć i zgłosić ewentualne mankamenty.

Nadchodząca zima i stan przygotowań do niej to kolejny temat poruszony przez Wójta. Poinformował z dumą zebranych, że gmina – jako jedyna w powiecie makowskim – jest w posiadaniu pług śnieżnego czołowego, który w najbliższym czasie będzie zamontowany do samochodu. Tak więc nie będzie w naszej gminie problemu nieprzejezdnych dróg, gdyż dążeniem władz będzie odśnieżenie dojazdu do każdego dostawcy mleka.

Na pytanie radnego Żebrowskiego o koszty budowy stołówki pan Wójt odpowie-

dział, że wstrzymał się z jego wykonaniem do 14 kwietnia w obawie przed jego dezaktualizacją.

Przewodniczący Kluczek spytał o zamierzenia pana Wójta w sprawach śmierzących, czyli ścieków, kanalizacji, oczyszczalni i wysypiska śmieci. Pan Wójt odniósł się do problemu wysypiska i powiedział, że dwie firmy chcą przejąć nasze wysypisko. Ponieważ roczne utrzymanie go kosztuje gminę około 45 tysięcy złotych, warto zdaniem Wójta rozważyć ich propozycję.

Odmiennego zdania był pan przewodniczący Olszewik. Odwodził od pomysłu wydzierżawiania tego wysypiska. Przypomniał, że tylko mieszkańcy naszej gminy mają jeszcze możliwość korzystania z nieodpłatnej wywózki śmieci na własne gminne wysypisko. Jeżeli je wydzierżawimy, to wkrótce będzie przepelnione odpadami z terenu innych gmin, a my będziemy płacić krocie firmom sprzątającym. Sugerował, aby poczynić pewne prace porządkowe, które poprawiłyby stan tego wysypiska, a następnie starać się o przedłużenie zgody na jego użytkowanie do końca 2014 roku. I tu moja osobista dygresja. Zgodnie ze złożoną przeze mnie na początku kadencji obietnicą okłaskiwania mądrych posunięć i wypowiedzi, publicznie mówię: brawo, panie przewodniczący!

Na ponowne poruszenie przez pana Kluczka problemu ścieków w Krasnosielcu, pan Wójt odpowiedział, że na dzień dzisiejszy ma koncepcję rozwiązania globalnego ścieków bytowych (nie sprecyzował jednakże, jaka to koncepcja), a na temat ścieków w Krasnosielcu ma jedynie wizję..... Popatrzyłam, zrozumiałam i nie pytałam dalej, zwłaszcza że pan przewodniczący uspokoił swego zastępcę, że będzie dobrze. Kolejnymi tematami poruszonymi w tej części obrad były:

- radna Kutryb: czy gmina zajmie się problemem eternitu? Odpowiedź: Środki na wymianę pokryć i utylizację mogą pozyskiwać sami mieszkańcy poprzez zawieranie stowarzyszeń

- Sołtys z Drażdżewa: zapadnięta jezdnia przed Zielonym Marketem. To sprawa powiatu - odpowiedział pan Wójt. Sołtys zgłaszał przy tej okazji brak poszanowania dla godła, które się poniewierało.

- Wielu sołtysów chciało się dowiedzieć, dlaczego gmina nie weszła do programu suszowego. Usłyszeli, że rolnicy nie składali wniosków.

Kolejnym punktem obrad było ustalenie stawek podatków na nadchodzący 2009 rok. Podwyższono stawki podatków od nieruchomości i podatku gruntowego. W niezmienionej wysokości pozostał tylko podatek od środków transportu. (Ciekawe dlaczego, przecież posiadacze pojazdów transportowych nie zaliczają się do warstwy najuboższej w naszej gminie?)

Najwięcej kontrowersji wzbudziło zwiększenie podatku gruntowego. Przeciwny takiemu posunięciu był zwłaszcza radny Wilkowski. Argumentował, że rolnictwo w tym

roku znajduje się w wyjątkowo złej kondycji finansowej. Spadek cen mleka i produktów rolnych sprawił, że nawet minister obniżył stawki podatku. Nie zdołał jednak przekonać większości radnych i w rezultacie uchwała przeszła głosami 12 radnych przy trzech głosach przeciwnych.

Kolejne uchwały dotyczyły zmian w wynagradzaniu pracowników Zakładu Obsługi Szkół i Przedszkoli, pracowników administracji i obsługi szkół i przedszkoli oraz wprowadzenia zmian w budżecie gminy. Wszystkie te trzy uchwały zostały podjęte jednogłośnie.

W wolnych wnioskach głos zabrała pani radna powiatu, która potwierdziła usunięcie wszystkich usterek na budowanej przez powiat drodze na wiosnę 2009 roku. Apelowano też do wójta o poprawę przejezdności ulicy Przejściowej.

Ja zapytałam, dlaczego powiat wybudował boisko tak bogatej gminie jak Różan, a my za tak wysoką kwotę mamy jedynie niewielkie boisko przed kościołem. Spytałam też, czy pan premier Tusk, który obiecuje budować stadiony Orlik w każdej gminie, nie zapomni też o naszej. W odpowiedzi usłyszałam, że po pierwsze nasze boisko jest duże i ładne, a będzie jeszcze ładniejsze po zamontowaniu lamp i położeniu trawy na poboczach, a po drugie na stadion u nas nie ma miejsca, ale jest złożony wniosek na boisko trawiaste w miejscu czerwonego.

Jako ostatni zabrał głos sołtys z Przytuł, który prosił o usunięcie akacji z drogi Przytuły – Raki. Usłyszał obietnicę, że gmina zajmie się tą sprawą. Na tym zakończono posiedzenie rady po uprzednim zatwierdzeniu protokołu z poprzedniej sesji.

Maria Kowalczyk

Od Redakcji: Rada Gminy Krasnosielc uchwaliła nowe stawki podatku, które będą obowiązywały w 2009 roku:

podatek od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków 0,74 zł/m² powierzchni;

podatek od budynków lub ich części:

– mieszkalnych – 0,50 zł/m²;

– związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej – 18,00 zł/m²;

– zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – 9,24 zł/m²;

– zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych – 4,01 zł/m²;

– pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego – 4,20 zł/m²;

podatek od budowli – 2% ich wartości określonej na podstawie art. 4 ust 1 pkt 3 i ust 3-7 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych;

podstawa wymiaru podatku rolnego – 40,00 zł za 1 dt/kwintal/żyta.

Edward Rolski, Powstaniec Stycznia w dniu 11 marca 1863 roku w Drążdzewie

Niniejszy tekst jest częścią opracowania o powstaniu styczniowym w Drążdzewie. Dedukując go uczniom i absolwentom Szkoły Podstawowej imienia



Edwarda Rolskiego w Drążdzewie.

Profesor Stefan Kieniewicz, wybitny znawca dziejów Powstania Styczniowego 1863–1864 r. wymienia Edwarda Rolskiego

jako uczestnika powstania, który szedł w pierwszym szeregu walczących, pociągając innych osobistym przykładem. E. Rolski był organizatorem walki z okupacją Polski przez Rosję carską; walczył o wolność narodową i społeczną. Dola chłopów wymagała reformy rolnej poprzez parcelację dużych majątków ziemskich i powszechne uwłaszczenie. Powstańcy styczniowi sformułowali potrzebę nadania chłopom rangi obywateli.

E. Rolski urodził się 8 października 1837 roku w Warszawie, jako syn Teodora, kapitana 1. pułku strzelców konnych w powstaniu listopadowym i Marianny Rostkowskiej, brat Józefa. W 1856 r. Ojciec legitymizował swe dzieci urodzone przed ślubem. E. Rolski należał do najważniejszych działaczy partii „Czerwonych” w stolicy. Współpracował z Komitetem Miejskim i Centralnym Komitetem Narodowym. W listopadzie CKN mianował go komisarzem na województwo płockie. E. Rolski poparł decyzję wybuchu powstania w chwili „branki” (przymusowy pobór do wojska carskiego na okres 15 lat). Na własną rękę udał się do Liege we Francji i zadatkował pewną ilość broni dla swego województwa, przez co miał zatarg z CKN, który nie pozwalał samodzielnemu zbrojeniu się województw. Uczestniczył w bitwie pod Płockiem 3 marca 1863 r., nie zalał się po przegranej, trwał u boku Zygmunta Padlewskiego*, patrz zdjęcie obok.

W przededniu pojawienia się powstańców w Drążdzewie oddział Z. Padlewskiego stoczył walkę z wojskiem rosyjskim płk Wałujewa 9 marca 1863 r. we wsi Surowe, pomiędzy Myszyniec a Chorzelami. Niebywała wręcz odwaga Z. Padlewskiego wywołała zdumienie rosyjskiego generała Tolla. W walce tej

zdeterminowany Padlewski ze sztandarem w dłoniach wzorem średniowiecznych rycerzy, znalazł się na czele kosynierów. Po sześciogodzinnej walce dwukrotne ataki powstańców zalały się. Wśród 125 powstańców zabitych poległ W. Wilkoszewski, dowódca oddziału kosynierów. W walce odznaczył się m.in. E. Rolski, adiutant Padlewskiego i Adam Motylowski okręgowy organizacji narodowej, stu-



dent Szkoły Głównej – powstańcy bez tytułów wojskowych, lecz gorliwi społecznicy z misją reformy agrarnej i wolności narodowej. Obaj zostali poważnie kontuzjowani.

Z pola walki pod Myszyniec przemieścił się Z. Padlewski do nieodległych Zarząb. Tu porządkował oddziały i podjął plan odpoczynku w Drążdzewie. Idąc z Zarząb do Drążdzewa (ok. 40 km), zniszczył most na rzece Orzyc w Chorzelach, ale nie wszedł na uczęszczany i prowadzący przez Drążdzewo gościniec nadrzycki Pułtusk – Krasnosielc – Chorzele - Królewiec. Z pomocą uczynnych włóścian Kurpiowskich ciągnął do Drążdzewa wschodnią, lewobrzeżną stroną doliny Orzyca, gdzie przybył 10 marca o zmroku tego krótkiego dnia. Jak podaje Wł. Karbowski w planie sytuacyjnym Drążdzewa, oddział Z. Padlewskiego, na wysokości Jednorozca mógł przekroczyć Orzyc i wejść na gościniec Chorzele - Krasnosielc. Zapewne była to tylko część oddziału związana z osobą R. Cichorskiego ps. Zameczek, która dotarła do Drążdzewa i zajęła kwaterę w okolicy karczmy i młyna. Pozostała część z Padlewskim i Rolskim kontynuowała marsz lewobrzeżną stroną doliny Orzyca do przeprawy przy kościele w Drążdzewie. Ok. 200 m od przeprawy leżał rozległy teren folwarku Krasieńskich z zabudową 10 dużych budynków gospodarskich (mapa sprzed 1915 roku). Oddział powstańczy rozlokował się we wsi Drążdzewo, wydzielonej od folwarku wążowcem rowu kujawskiego (obecnie zagroda państwa Olędrow) oraz w samym folwarku, liczył łącznie 750-800 powstańców.

Marsz Z. Padlewskiego na odpoczynek w Drążdzewie miał miejsce w trzecim tygodniu bojowych zmagania tego dowódcy. Chciał tu rozpocząć, przegrupować siły. Zapewne korzystał z gościny Karola Krasieńskiego, a zwłaszcza sprzyjającego powstaniu, administratora majątku W. Augusta Reicha. Drążdzewo było też tym szczególnym miejscem, gdzie głęboko ideowy dowódca, jakim był Zygmunt Padlewski, miał wyjątkową okazję przypomnieć powstańcom, w znakomitej większości ludziom bardzo młodym, orewą historię Narodu. Unacznił im dramatyczne zmagania z zaborcą i wzmocnić ducha ideowego. Był Wielki Post, zbliżał się Wielki Tydzień i tradycyjne w Drążdzewie zgromadzenie okolicznej ludności na dzień Zmartwychwstania Pańskiego w kościele św. Izydora. Kościół wówczas zwany też kaplicą dworską pielęgnował pamięć ofiar wojen napoleońskich w zmaganiach z Rosją i Prusami o wolną Polskę po rozbiorach. Ojciec Karola Krasieńskiego – Wawrzyniec, wznosił w pobliżu kościoła monumentalną mogiłę, która upamiętniała ofiary tych wojen. Przed tą mogiłą mieli zapewne pochylić czoła Powstańcy Stycznia. Niestety, spełnić tego nie było im dane.

W NOCY Z 10 NA 11 MARCA na znużonych marszem, a wcześniej wyczerpanych bojem powstańców napadła w dworskich kwaterach postoju piechota gen. Tolla. Generał patrolował tereny nadnarwiańskie, zwłaszcza zabezpieczał linię kolejowa Warszawa - Petersburg. Znany był też z prześladowań powstańców listopada 1831 roku, i jak nikt inny, znał dukty pastersko-leśne puszcz. Słabe ubezpie-

czenie kwater pozwoliło carskiej piechocie dotrzeć bez trudu do zakątków zagrody dworskiej i sieć bezbronných. Wielu z nich ratowało się ucieczką przez marcową topiel Orzyca i nadrzeczne zarośla. W raporcie wstępnym z 4 kwietnia 1863 roku ujawniono stratę 8 powstańców, głównie ludzi ze sztabu Z. Padlewskiego. Dalsze podliczenia ofiar wymieniają przeszło 50 zabitych, było też wielu rannych. Zabity został nikczemnie, kontuzjowany wcześniej w rękę pod Myszyniec Edward Rolski. Nie mógł dosiąść konia, mając rękę na temblaku. Zmuszony do ukrycia się bezskutecznie w zabudowaniach gospodarskich. Z. Padlewski szczęśliwie dosiadł konia swojego adiutanta i pogalopował do odległych kwater na wsi, aby zorganizować kontratak.

Piechota Tolla wycofała się przeprawą przy kościele równie szybko jak napadła, spodziewając się odwetu z kwater ze wsi. Do kontrataku jednak nie doszło. Rosjanie zrabowali tajne dokumenty oddziału, pieniądze (3 tysiące rubli) bagaże oficerskie, 9 jeńców i 14 koni. W dworzec mogło kwatrować ok. 300 powstańców.

Dramatyczna sytuacja w folwarku drążdzewskim w nocy z 10 na 11 marca 1863 roku opisana została w notatkach powstańca M., który nazwiska nie ujawnił, lękając się represyjnej zsyłki na Sybir. „*Wśród popłochu wywołanego nagłym napadem nieprzyjaciela, Rolski uciekł na wpół ubrany. W ucieczce pomiędzy budynkami kulą raniony, dowlókl się do stajni, tam go parobcy pod złobem słomą przykryli. Gdy pogoń trochę się oddaliła, Rolski nabrawszy sił wywlókl się ze stajni, aby się dostać do mieszkania. Wtem usłyszał tętent koni nadjeżdżającej reszty kozaków. Widząc to Rolski, nie mając sił cofnięcia się, padł na wznak na ziemię, sądząc zapewne, że zbrozonego krwią wezmą za zabitego. Tymczasem jeden z kozaków podbiegł bliżej i przyłożywszy lancę do dołka piersiowego pchnął ją z całych sił. Rolski obydwo rękami chwycił za ową ranę i jęknął strasznie, a kozak krzyknął: „tepier nie obmanisz nikoho” (teraz nie oszukasz nikogo)”. Parobcy stali w progu stajni 20 kroków od zabitego i oni to matce [Rolskiego], która [później] z córką przyjechała by zobaczyć miejsce śmierci syna i brata opowiedzieli te szczegóły”.*

ATAK PRZEDPOŁUDNIOWY 11 MARCA PŁK GORIEŁOWA; po wycofaniu się piechoty Tolla zagrożenie minęło, zresztą nie na długo. Odsiecz nie doszła do skutku, zapewne wobec sprzeciwu niechętnego Z. Padlewskiemu innego dowódcy R. Cichorskiego. Powstańcy z kwater wiejskich zyskali czas, aby zasiąść do śniadania i trwać w pogotowiu do godzin przedpołudniowych. Od Chorzel i Jednorozca nadciągał płk Goriełow z plutonem piechoty i kozakami oraz kapitan Klementowicz z kompanią strzelców. „*Powstańcy wypisani ze wsi, skupili się koło folwarku i parokrotnie usiłowali atakować Rosjan, lecz ... zawsze odrzucani zostali*”. Od zachodu rubieżami lasu, dziś zwanego Krasinikiem, zagrażała tyraliera Klementowicza. Krwawe pobojuwisko na folwarku z godzin nocnych i nowe zagrożenie ze strony atakującego Goriełowa oraz spodziewany atak Wałujewa od strony Krasnosielca, wpłynęły na podział oddziału. Padlewski spod folwarku wycofał się przeprawą przy kościele na lewy – północno-wschodni brzeg Orzyca, w okolice Wólki Drążdzewskiej na leśno-pasterskie dukty,

którymi dzień wcześniej dotarł do Drążdzewa prowadzony z Zarąb przez włościan puszczańskich. Pozostała część oddziału z Cichorskim wycofała się w lasy przasnyskie, aby ok. 16 marca spotkać się powtórnie w lasach mławskich.

Już przed nocnym atakiem piechoty Tolla, E. Rolski był poważnie kontuzjowany „*przedniego dnia tak sforsował rękę od cugli, kierując bystrym i niespokojnym koniem, że nosząc ją na chuście nie był w stanie uchwycić siodła tą ręką*”. Należy przypomnieć, że dwa dni wcześniej E. Rolski Wyróżnił się aktywnością w walce pod Myszyńcem, gdzie doznał poważnej kontuzji ręki. Tłumacząc sforsowanie ręki cuglami, E. Rolski zastosował junacki wybieg młodego wytrwałego człowieka wobec powstańczego, w pewnej mierze płochliwego otoczenia. Nocny napad piechoty Tolla zadał rannemu i bezbronemu cios śmiertelny. Przekazy ustne o próbie ukrycia się rannego pod stajennym żłobem znajdującym w takich okolicznościach usprawiedliwienie dla powstańca i nie ujmują mu honoru. Miał również powierzone ważne dokumenty i pieniądze oddziału. Zapewne nie tylko sam ranny usiłował się ukryć, ale i nie dopuścić do utraty posiadanych dokumentów. W rezultacie nie dosiadł konia, aby z Padlewskim ruszyć w stronę wsi i wrócić z odsieczą.

Historyk carski Nikołaj Berg, starając się wyśmiać poczynania powstańców, zauważył ironicznie, że rządca dworu W.A. Reich wydał luczne przyjęcie imieninowe dla swojej córki, na którym całą noc oddawano się zabawie, gdy tymczasem nie była to stosowna pora na gościnę w warunkach bojowych. Pomimo przyjaznych gestów Reicha wobec powstańców czasu na gościnność nie było. Obowiązywał też Wielki Post. Noc z 10 na 11 marca była dla powstańców historycznym dramatem.

Pierwszą relację o dramacie w folwarku w Drążdzewie zamieściło wydawnictwo powstańcze „*Wiadomości z pola bitwy*” w dniu 4 kwietnia 1863 roku. Co one donoszą; „*Oddział pod dowództwem płk Padlewskiego po bitwie pod Myszyńcem i po kilkudniowych marszach i kontrmarszach, pośród krążącego wokoło wroga doszedł do wsi Drążdzewo ...gdzie postanowił odpocząć. 2 kolumny moskiewskie, mianowicie 2 kompanie piechoty z 2 działami z nad Narwi i 4 kompanie piechoty ... pod dowództwem Tolla, połączony się ze sobą zaczęły tą wieś otaczać i gotować do napadu ... Pomimo tak groźnego otoczenia cały oddział zdolał się ocalić w zupełności w przyległym lesie, gdzie uszykowany oczekiwał napadu, który więcej nie nastąpił: w odwrocie tym STRACILIŚMY 7 LUDZI A NADTO najboleśniejszą ponieśliśmy stratę bo zginął Edward Rolski, Komisarz Wojewódzki, jeden z urzędników i żołnierzy mający największą zasługę, człowiek zimnej rozważli, przy tym nieustraszonego męstwa, który nieraz swoją przytomnością i rozważą do ocalenia całego oddziału się przyczynił, a tym samym największą był dla dowódcy pomocą*”.

Z. Chądzyński zarzuca „*Wiadomościom ...*” skrywanie poważnych strat, pominięcie dzieła zabitych. Wymienionych OSIEM ofiar to tylko ludzie ze sztabu Z. Padlewskiego, a przecież zginęło nadto przeszło 50 powstańców. R. Juszkiewicz odnotował nazwiska zabitych, zachowały się również 3 metryki zgonów, co daje łącznie OSIEM poległych:

1. Dütwald – dowódca plutonu,

2. Nowakowski – syn adwokata z Warszawy,
3. Matusiewicz – syn ziemianina,
4. Piotr Szeling z Ostrołęki - dzierżawca folwarku,
5. Ludwik Staniszewski – nauczyciel z Ostrołęki,
6. Adam Motylowski – student Szkoły Głównej w Warszawie,
7. Adam Józwiak – z Budzyna parafii makowskiej,
8. Edward Rolski – Komisarz Województwa Płockiego z Warszawy.

Przejmujący opis zwłok powstańców poległych w Drążdzewie sporządził Sąd Policji Okręgu Przasnyskiego. „*W bitwie nastąpionej pod wsią Drążdzewa w Powiecie Przasnyskim w Gminie Krasnosielc pomiędzy innymi poległy osoby ...** „Mężczyzna lat 28 mieć mogący, wzrostu dobrego, oczów czarnych, włosów na głowie, wąsów, brody i faworytów ciemno-blond przystrzyżonych, nosa miernego, proporcjonalnego, czoła wysokiego, ust i brody kształtnych, w ogóle twarz przedstawia rysy delikatne i nader kształtne, znaków szczególnych żadnych, ubranie męczyzny tego składało się tylko z koszuli płóciennej białej cienkiej poszarpanej w kawały i gaci również białych płóciennych cienkich; rany widoczne od kuli w piersi i pałasza w lewą dłoń. Według zapewnienia W. Augusta Rejske (Reicha C.K.) dzierżawcy dóbr Drążdzewskich obecnego przy zejściu, w czasie którego mężczyzna powyższy poległ, towarzysze wolali na niego raz z imienia, a drugi raz z nazwiska, żądaj wnosić można iż on nazywał się Edward Rolski (jeżeli tylko nazwisko to nie jest zmyśnione)*”.

Rana cięta pałaszem na lewej dłoni potwierdza kontuzję E. Rolskiego odniesioną pod Myszyńcem. Strzępy bielizny na jego zwłokach nie świadczyły, że balował w dworze na przyjęciu imieninowym córki Augusta Reicha, jak ironicznie zauważa historyk carski Nikołaj Berg.

W parafii Krasnosielca zachowały się akta zgonu trzech poległych: Edwarda Rolskiego, zmarłego 11 marca 1863 roku o godzinie 11, Adama Motylowskiego zmarłego w nocy i Adama Józwiaka zmarłego o godzinie 3 w nocy. Wyciągi z akt zgonów dokonała U. Dembicka 26 IV 1974 roku.

Dla powstańców poległych w folwarku, dziedzic Karol Krasniński określił miejsce ich pochowania. Zginęli na jego ziemi. Pochowani zostali u podnóża prezbiterium kościoła



w Drążdzewie, który pozostawał w dyspozycji dworskiej Krasnińskich. Pewna zasługa w wyznaczeniu miejsca pochowania mógł mieć August Reich. Kwaterował ich w folwarku, zidentyfikował zwłoki E. Rolskiego. A. Reich nie pozostawał długo na służbie dzierżawcy. W grudniu pojawił się w Wielbarku, gdzie przejął dowództwo po śmierci Palemona Nowickiego, bohatera z reauty na Polskiej Kępie.

Powyższe dane historyczne skonfrontować należy bardzo pilnie z informacjami Tadeusza Kruka, który w opracowaniu swoim „*Drążdzewo – śladami powstania styczniowego*” z dnia 11 marca 2008 roku /niepublikowane opracowanie, za dostęp do którego autorowi bardzo dziękuję/ publikuje mało znany dotąd dokument. Jest to zapis faktu ekshumacji mogił powstańczych z parceli przy kościele św. Izydora (Najświętszego Serca Jezusa) w roku 1928. T. Kruk, niestrudzony zbieracz relikwów obyczaju i historii oraz biogramów ludzi znanych i cenionych na Ziemi Drążdzewskiej i Puszczy Zielonej, dotarł do skromnego archiwum szkoły w Drążdzewie. Zapis faktu ekshumacji dokonany został przez Władysława Kocota nauczyciela szkoły, który wraz z innymi nauczycielami, młodzieżą szkolną i parafianami uczestniczyli przy rozkopaniu „1 zbiorowej mogiły i 8 MOGIŁ POJEDYNCZYCH”. Szczątki powstańców, płaszcze sukienne, guzy, sprzączki przeniesione zostały do „dołu pod budującym się pomnikiem”, patrz fotografia poniżej.

Przejmujące w swojej prawdzie jest to, że dwa niezależne od siebie dokumenty, powstałe w różnych miejscach i w różnym czasie, tj. „*Wiadomości z pola bitwy*” z 4 kwietnia 1863 roku oraz zapis faktu ekshumacji sporządzony w początku roku szkolnego 1928 odnotowują zgodnie istnienie OŚMIU OFIAR NAPADU I OŚMIU ICH MOGIŁ w Drążdzewie. W jednej z ośmiu mogił spoczywał Edward Rolski. Szczątki jego wraz z innymi, przeniesione w 1928 roku, pozostają pochowane pod Kamiennym Kurhanem, patrz zdjęcie obok.

Na wdzięczność zasługują inicjatywy uczczenia Powstańców Stycznia 1863 roku, którzy w okresie międzywojennym organizowali uroczystości ku ich pamięci. Pierwsza uroczystość miała miejsce w 1928 roku, a rocznicowe uroczystości organizowane były do 1939 roku. Pamięć tych obchodów ożyła w 1970 roku, po przyjęciu przez nowo wybudowaną szkołę w Drążdzewie imienia Edwarda Rolskiego jako swojego patrona. Zaznaczyć tu należy, że obchody uroczystości rocznicowych prowadzone przy mogile napoleońskiej w pobliżu cmentarza nie były historycznie umotywowane, jednakże pamięć o Powstańcach Stycznia w walce z caratem żyła, i za zasługi w jej podtrzymaniu należy się wdzięczność inicjatorom i kontynuatorom.

Cezary Kocot

* - Zygmunt Padlewski ur. 1-01-1836 zm. 15-05-1863. Jeden z głównych inicjatorów wybuchu Powstania Styczniowego. Od stycznia 1863 roku naczelnik wojskowy miasta Warszawy i Guberni Płockiej w stopniu generała. Absolwent Szkoły Artylerii w Petersburgu. Jeden z głównych działaczy Komitetu Centralnego Narodowego, który w czasie Powstania przekształcił się w Tymczasowy Rząd Narodowy.

** - (zobacz R. Waleszczak, „*Przasnysz w latach 1795-1866*”, Przasnysz 2008, str. 307)

Ani choinki, ani oplatka

Pewnej lutowej nocy roku 1936, do polskiej rodziny Aleksandra i Katarzyny Lipskich mieszkających we wsi Woronkiwcy 30 km na zachód od miasta Chmielnicki, wtedy w granicach Związku Sowieckiego - obecnie Ukrainy, słychać walenie do drzwi: *Wstawaj, sabirajsja ...*. Moi rodzice razem z dwójką dzieci Andrzejem (1927) i Franciszkiem (1931) naprędce, po nocy zbierają to co pod ręką i gnani przez żandarmów załadowani zostają do bydłowego wagonu. Gdy pytają prześladowców: *gdzie, dlaczego, po co?* Słyszą jedynie: *sabiraj, wsio patom uznajesz*. Cały dorobek ich życia zostaje na miejscu. Podobny los spotkał wtedy ok. 500 000 obywateli państwa sowieckiego narodowości polskiej, żyjących na tzw. Kresach.



Mój ojciec – Olies /1894/, na zdjęciu pierwszy z prawej - jak mawiali miejscowi, pracował w kolchozie, a ponadto obrabiał wraz z matką /w środku/ małą skrawek ziemi. Zdjęcie wykonane ok. roku 1953 przedstawia również bohatera naszej opowieści – Mariana Lipskiego, pierwszy z lewej na dole oraz jego brata Andrzeja. Na zdjęciu powyżej z żoną Nadjeżdą.

Załadowani do wagonu rozpoczęli podróż w nieznaną. Po dwóch tygodniach pociąg stanął w szczyernym stepie, padła komenda wysiadać, tu jest teraz wasz dom. Nikt nie pytał czego im potrzeba i czy dadzą sobie radę. Człowiek, istota ludzka - była nikim! Nawet nie sztuką, egzemplarzem, z którego trzeba rozliczyć się, że został przewieziony, zesłaniec traktowany był przez sowietów jak bydło na stepie. Kto w wagonie podczas podróży zmarł, zostawał zagrzebany obok torów, zagrzebany w śniegu tylko.

Nową Ojczyzną mojej rodziny był kawałek kazachskiego stepu nazwany „22”, czyli „točka dwadcać dwa”, po polsku „kropka 22”. Później dodano nazwę Pietrowka. Miejsce to leży obecnie w północnym Kazachstanie, 250 km na północ od miasta Karaganda, 500 km od granicy z Chinami, 300 km od łańcucha Gór Altaj.

Gdy ziemia roztajała, rodzice wygrzebalili jamę w ziemi głęboką mniej więcej na 1 metr, z darni trawy na bokach postawili ścianki i przykryli to wszystko z wierzchu gałęziami, słomą i ziemią – to był nasz dom. Z czasem dobudowali z żerdzi szopkę – szumnie zwaną stodołą, gdzie trzymało się zimą zwierzęta - jeśli były, i zapasy żywności. Zebrane odchody krów zmieszane z ziemią i ubite stanowiły pod-

łogę ziemianki. Bogiem i carem nad tak mieszkającymi ludźmi był miejscowy Komendant.

Wyjazd nawet do brata mieszkającego 5 km dalej w podobnej dziurze, bez odpowiedniej przepustki, kończył się więzieniem i z reguły śmiercią. Było to po prostu więzienie, tyle że bez drutu kolczastego. Kto miał krowę wtedy, był naprawdę bogaty.

Miejscowa ludność – Kazachowie, byli bardzo dobrzy dla zesłańców, pomagali, doradzali jak razić sobie w tym srogim klimacie i współczuli. Jednak ludzi dzielili na cztery grupy: bogatych miejscowych – właścicieli stad, klasę średnią i klasę najniższą, która pracowała na rzecz pierwszych i drugich. Czwartą grupę stanowili rolnicy, czyli *kriestianie /chrześcijanie/*. My byliśmy więc najniższymi w hierarchii. Podobny los jak Polaków dzieliły inne narodowości, w tym głównie Niemcy wysiedlani z doliny Wołgi pod koniec 1941 roku cyt. *„Okolo 2 500 000 Niemców wywieziono jako siłę roboczą na Syberię albo do Kazachstanu, gdzie dołączyli do zesłanych tam Polaków. Po zaledwie dziesięciu latach połowa z nich już nie żyła”* ... *„Młodych mężczyzn wcielono do sowieckiej Armii Pracy, młode kobiety wysłano do pracy w inne miejsca. Resztę ludności zapakowano do bydłowych wagonów, które przez cztery tygodnie toczyły się na wschód, aż dowiozły swoich pasażerów do gór Altaj przy granicy Chin z Zachodnią Syberią i Kazachstanem. Tam trafili do zamkniętych „stacji na pustkowiu, gdzie ich jedynymi sąsiadami byli autochtoni oraz grupy deportowanych Polaków”*.*

W Kazachstanie żyło za Związku Sowieckiego ze sto narodów, a większa ich część znalazła się tam z nakazu Stalina. Sami Kazachowie prowadzili w tamtych czasach życie nomadów, przemieszczali się za swoimi stadami koni, owiec i bydła po stepie. Rolnictwem się brzydzyli, to Polacy i Niemcy stworzyli je w tym kraju. Te dwie narodowości były cenione za pracowitość, kulturę osobistą i szlachetność. Zesłańcy pracowali w kolchozach, a później w kopalniach również.

Klimat tamtych terenów jest zupełnie inny niż w Polsce, rzec można jest zupełnie syberyjski. Tylko przez 3 miesiące nie pada śnieg. Gdy spadł zimą, to całą ziemiankę przysypał, tylko komin było widać – siedzisz w ziemiance, a tu słyszysz, że ktoś wierzchem po niej przeszedł lub przejechał, patrzysz w okno a tam ściana śniegu, otwierasz drzwi, a przed tobą ściana śniegu. Zimą normą były 40-stopniowe mrozy, latem 40-stopniowe upały. Zimą nikt by nie uciekł z „22 Pietrowoki” i bez przepustki, głodne wilki dopadłyby na pewno. Do dziś pamiętam te rączki dziecka obgryzione częściowo ... W taki mroź zimą przemarała na 2 metry, wtedy syberyjska zima rozwijała



najlepsze drogi – skute lodem rzeki. Kto wtedy zmarł, zakopywany był tymczasowo w oborze, bo tam dało się tylko wykopać. Jednej z takich zim zmarła z niedożywienia i zimna moja siostra. Człowiek był niczym – nawet nie nikim, kto tego nie przeżył może powiedzieć, że oszczędzono mu piekła.

Ziemniaki sadziliśmy i sialiśmy zboże w połowie maja, ogórki i pomidory dopiero w połowie czerwca ze względu na przymrozki. W maju normą były „burany” - śnieżyce. Śnieg w lesie leży jeszcze w czerwcu. Po 5 września kopaliśmy już kartofle, po połowie były żniwa, bo pierwsze śniegi padają już pod koniec września. Gdy byłem małym chłopcem, chodziłem z innymi zbierać kłosa z pola, które potem mieliło się w kamiennych żarnach i piekło chleb. Przed zimą biło się posiadany inwentarz. Słoninę układało w drewnianych skrzynkach i mocno soliło, zabita kaczka po prostu oblewała się wodą i wieszano w stodole. Z wiadomych powodów lodówka była zbędna.

Pewnego razu przyszli i zabrali ojca i dwóch braci do pracy w kopalni węgla w oddalonej o 200 km Karagandzie. Ojciec tego nie przeżył, zmarł w roku 1953, wcześniej straciwszy nogę.

Urodziłem się w roku 1947, gdy miałem 6 lat zmarł ojciec, aby przeżyć, poszedłem paść świnię w kolchozie. Jako syn zesłańców byłem gorszy, splamiony. Rozmawiać po polsku nie było można. Przepracowany dzień liczone jako „trudadzień”, na koniec roku podliczano ich ilość i przydzielano jako zapłatę żywność.

Ze Świąt jako dziecko pamiętam czarne i białe rozgwieżdżone niebo, wrzące równie siarczysty mróz. Starsi ludzie przychodzili do siebie z harmonią, śpiewali koledy po domach. Dla dzieci było to radosne przeżycie, można było zjeść do syta, czasem jakieś słodkie smakołyki. Pamiętam *kuć* – obłuskane ziarna pszeniczne polane słodkim cukrowym syropem, czasem z rodzynkami - to był dopiero smakołyk! Pamiętam pierogi z kapustą, z ziemniakami, czasem z mięsem i bigos. Prezenty? O nie, tego nie było. Wystarczającym świętem była atmosfera i trochę lepsze jedzenie. Chociaż pamiętam, że kiedyś w późniejszym okresie dostałem od brata łyżwy z drewna, z naciągniętym drutem na płożę, wszyscy koledzy chcieli je obejrzeć i na nich jeździć. Modlitw z tego okresu nie pamiętam, kościół i ksiądz były tylko w opowieściach mamy.

Ani choinki, ani oplatka

W latach 60. z rzadka zaczęli przyjeżdżać księża z Polski, wstawano się wtedy w nocy, szło do jakiegoś domu i hurtem chrzcilo, spowiadało, przyjmowało komunię ... potem

spiesznie ze strachem wracało do domu, żeby władza nie zobaczyła. Na stałe mieliśmy księżdzę dopiero pod koniec lat 80. Był to przełom. W wigilię po uroczystej kolacji szło się na pasterkę, całą noc modliło i wracało do domu na szóstą rano. Obiad jedzony potem w pierwszy dzień Bożego Narodzenia był naprawdę świąteczny.

Po śmierci Stalina w 1954 roku zaczęło być trochę inaczej. Mogliśmy przeprowadzić się do sąsiedniej osady przy stacji kolejowej, nazywała się Szortandy. Domy były z pustaków zrobionych z żużlu wysypywanego przez parowozy po spalonym węglu. Tynki z gliny. Dmki były malutkie i niziutkie, składały się z dwóch izb. Niektórzy też mieszały glinę z sieczką, przepędzając w specjalnych zagłębieniach bydło. Tak wyrobioną masę formowano w cegły i suszono na słońcu, wyrobione w ten sposób cegły nazywano *saman*.

Skończyłem 10 klas szkoły - powiedzmy podstawowej, w tym 2 ostatnie w systemie wieczorowym, jednocześnie pracując. Dalej była jednoroczna nauka zawodu - mechanizator rolnictwa. Polak tak jak i Niemiec na studia szans nie miał - byli splamieni. W roku 1962, w wieku 15 lat miałem już zawód mechanizatora. Zostałem skierowany więc do pracy w miejscowym Sowchozie. Kierownik powiedział, że albo będę obchodził zwierzęta, albo sam naprawię sobie ciągnik na gąsienicach. Po kilkunastu dniach dumnie orałem step na „własnej” maszynie /została ona wcześniej porzucona przez ludzi przybyłych z całego Związku Sowieckiego w ramach akcji „*padnicie celiny*”, co oznacza zagospodarowanie dziewiczej ziemi. Państwo dało sprzęt, dało ludzi, po żniwach ludzie wyjechali, a sprzęt porzuciono/.

Praca w rolnictwie trwa tam 3 do 4 miesięcy w roku, więc po żniwach i orkach jesiennych znów wróciłem do pracy w lokalnej elektrowni i szkoły. W 1964 roku w wieku lat 17 zgłosiłem się na kurs kierowców samochodów ciężarowych, ponieważ był wyjątkowy urodzaj i Sowchoz potrzebował kierowców *Aftobaza* skierowała specjalny wniosek do zwierzchników, aby mimo nieukończonych 18. lat życia wydano mi prawo jazdy. Otrzymałem je razem z trzema innymi chłopakami i rozpocząłem pracę jako wykwalifikowany kierowca.

Pewnej soboty w roku 1966 podczas wieczornej potańcówki dostałem wezwanie do wojska /jak na polskie warunki to dość dziwne, ale jeśli dodam, że mój syn dostał powołanie do wojska pomimo braku kciuka u prawej ręki, to widać jak to tam bywało/. Służyłem 3 lata w wojskach inżynierskich w Estonii. Któregoś razu, wracając podczas przepustki z Estonii, pojechałem do Woronkiwcy na Ukrainę - rodzinnej wioski moich rodziców. Postanowiłem dowiedzieć się więcej o przyczynach ich zsyłki. Znalazłem tam dalszą rodzinę, zobaczyłem drewniany dom rodzinny. Powiedziano mi o trzech osobach, które pełniąc wtedy funkcję swojego sądu, wskazywały rodziny Polaków do zsyłki, dwie z nich jeszcze żyły.

Dowiedziawszy się gdzie mieszka jedna z nich - kobieta o nazwisku Proskunicha, czekałem na nią na drodze. Stojąc, zobaczyłem starszkę idącą z płachtą na plecach wypełnioną paszą dla kozy - tknęło mnie, że to ona. Podszedłem, pomogłem zanieść ten ciężar. Weszliśmy do mieszkania, siadłem za stołem i py-

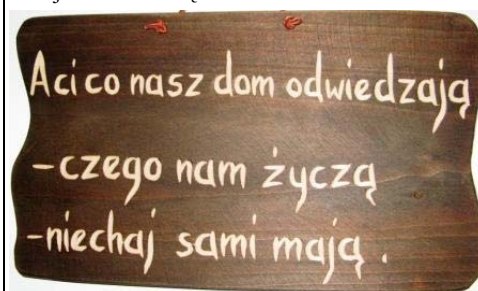
tam, czy wie kim jestem, a byłem w wojskowym mundurze. Mówiła, że ten lub tamten, ale w końcu stwierdziła, że nie wie. Spytałem, czy pamięta Oliesia Lipskiego? Stała jak wryta, zrobiła wielkie oczy, po czym padła przede mną na kolana, zaczęła beczeć i prosić, abym jej nie robił krzywdy. Tłumaczyła się, że przyszedł nakaz od władz, aby wyznaczyć rodziny do zsyłki i ona musiała kogoś wskazać. Powiedziała też, że podobno mój ojciec miał powiedzieć, że jeszcze tu wróci on sam albo jego dzieci i zemści się. Powiedziałem, że nic jej nie zrobię, chciałem poznać tylko prawdę dlaczego moja rodzina zesłano i dlaczego przez to jestem teraz i ja splamiony, gorszy. Pożegnałem się i wyszedłem. Po kilku dniach dowiedziałem się, że poszła zaraz do trzeciego „sędziogo” i wszystko mu opowiedziała. Człowiek ten dzień potem zmarł. Pytano mnie, czy to ja zrobiłem, ale ja nawet go nie widziałem.

W 1970 poznałem swoją żonę - Nadjeżdę. Zobaczyłem ją pierwszy raz nad rzeką, gdy się kąpałiśmy - urzekła mnie właściwie wszystkim. Była córką zesłańców tak jak i ja. Pobraliśmy się w styczniu 1971. Jako *pieriedawik raboty* /przedownik pracy/ otrzymałem jako prezent ślubny dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w bloku dla młodych kierowców. Mieszkanie było wygodne i ciepłe. Minusem było jednak to, że wielka płyta, z której zostało wybudowane, wyprodukowana została z kruszywa pozyskanego w kopalni uranu. 10 lat jeździłem jako kierowca ciężarówki, potem 10 jako kierowca autobusu, później prowadziłem szkołę nauki jazdy, a na koniec byłem Kierownikiem Transportu w Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Szortandy, 10- tysięcznym miasteczku.

Zesłańcy i ich potomkowie byli gorsi, mieli na sobie plamę. Straszne jest gdy wszyscy traktują cię jak winnego. Dalej chciałem dowiedzieć się, za co moja rodzina została zesłana. W latach 90 pisałem do Moskwy, Kijowa, Almaaty i Warszawy - zawsze dostawałem odpowiedź, że archiwa zaginęły.

Kazachstan to bogaty kraj, brak mu tylko było dobrego gospodarza. Ziemia tam urodzajna, jest węgiel, ropa naftowa, gaz, uran, złoto - no, jest wszystko. Ludzie mówią, że Bajkonur, z którego startują rosyjskie rakiety kosmiczne, bardzo zanieczyszcza atmosferę. Jest też poligon nuklearny w Semipałatyńsku. Bywa, że dzieci rodzą się tam z sześcioma palcami, bywa, że z dwoma głowami.

Po roku 1989 coraz więcej w Kazachstanie było w sklepach produktów z Polski: meble, szynka konserwowa, słodycze, wódka żytnia. W roku 1993 Sejm Rzeczpospolitej uchwalił ustawę o repatriacji Polaków. W 1997 roku powstał Związek Polaków w Kazachstanie „POLANIE”. Wcześniej przyjechali polscy księża i nauczyciele - uczyli języka polskiego, inicjowali budowę kościołków.



Do Polski chciałem przyjechać zawsze, nie wrócić, bo ja przecież tam urodzony. Dziś cieszę się, że moje wnuki mówią po polsku i to dużo lepiej ode mnie. Czy wszystko jest jak sobie wyobrażałem? Oczywiście, że nie.

Na początku lat 90. nawiązałem bliższy kontakt z Panem Jerzym Kaszewskim, który przyjechał z Polski, aby uczyć języka, historii i tradycji polskiej. Spytałem, czy można przyjechać do Polski i zobaczyć jak tam żyją ludzie? Pomógł mi przyjechać w roku 1996. Rok później byłem w Krakowie na dwutygodniowym kursie języka, historii i tradycji polskiej. Wtedy już byłem zdecydowany przyjechać do Polski z całą rodziną. Jeździliśmy z Panem Jerzym po wielu miejscach w poszukiwaniu domu do zamieszkania. Znaleźliśmy go w Krasnosielcu (obecnie jest zburzony, a stał na terenie dziś zagospodarowanym jako plac zabaw dla dzieci przedszkolnych). Uzgodniliśmy, że go kupimy, dałem zadek, dokumenty od notariusza miałem dostać pocztą. Minał miesiąc, dwa, trzy, a nic nie przychodzi, zadzwoniłem, a tu się okazuje, że Rada Gminy chce go kupić i abym koniecznie przyjechał. W efekcie kupiliśmy niezamieszkały od kilku lat dom w Drażdzewie Małym, przez miejscowych zwanym Gościńcem.

Otrzymałiśmy pewną pomoc od rządu polskiego i gminy, spotkaliśmy się z życzliwością wielu rodaków. Dom, w którym mieszkamy z żoną, kupiliśmy i wyremontowaliśmy jednak głównie za własne pieniądze. Dużo pomogli nam sąsiedzi i ówczesne władze gminy, szczególnie jeśli chodzi o pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Córka i syn otrzymali mieszkania komunalne w Pułtusku i Krasnosielcu. Wdzięczny jestem bardzo Panu Jerzemu Kaszewskiemu, był naszym dobrym duchem opiekunem w czasie powrotu do ojczyzny przodków.

Pomimo wszystko bardzo się cieszę, że mogę mieszkać w kraju przodków, że moje wnuki mówią pięknie po polsku. Chciałbym, aby Polska pamiętała, że tam hen daleko na stepach i w tajdze jest wielu, którzy czują się Polakami, wielu chętnie do ojczyzny ojców i dziadów by wróciło i oczekuje tej wyciągniętej pomocnej ręki *Rodiny* /Ojczyzny/.

Do Polski rodzina Lipskich wróciła 17 stycznia 1998 roku, po 62 latach na obczyźnie.

Wspomnienia Państwa Mariana i Nadjeźdy Lipskich spisał z zredagował Sławomir Rutkowski

Rodzina Lipskich składa z całego serca życzenia zdrowych i wesółych Świąt Bożego Narodzenia wszystkim rodakom.

* - cytat z „*Europa walczy 1939-1945*” *Normana Daviesa* strona 222 i 446

Od redagującego: w czasie kilku rozmów z bohaterami niniejszej opowieści poznałem wiele faktów z ich życia, są przesympatyczną parą dojrzałych już ludzi. Pani Nadjeżdża wspinała gotuje, czieburiaki w jej wykonaniu były palce liżać. W ich przedpokoju wisi tabliczka, którą zamieszczam obok - prawda, że zachęca do pozytywnego myślenia?

Co po zerówce?

Zbliża się połowa roku szkolnego, roku szczególnie ważnego dla dzieci sześciolatkich, czyli tych, które uczą się w „zerówce”, a jest ich w naszej gminie kilkadziesiąt.

Proporcje pomiędzy zabawą a pracą na lekcji zmieniają się drastycznie. Dziecko jest już bardziej w szkole niż w przedszkolu, pracuje na lekcji, uczy się pisać, czytać i liczyć. Odkrywa dla siebie zupełnie nowy świat, świat wiedzy i obowiązku zarazem. Jeśli dobrze przygotowuje się do pierwszej klasy, to już na starcie zyska wiedzę, chęć do pracy i poczucie własnej wartości – niezbędne atrybuty nie tylko do odniesienia sukcesu w życiu zawodowym, ale przede wszystkim do **bycia szczęśliwym**.

Rodzice życzą swoim pociechom jak najlepiej, jednak niektórzy tylko „zyczą”. Nauczanie pozostawiają nauczycielom, ograniczając się do zawożenia i przywożenia swoich dzieci do i ze szkoły, ładnego ich ubrania – no bo co sąsiadka powie, czasem pytają „czy lekcje już odrobiliś?”. Są też tacy, którzy odrabiają wręcz lekcje za własne dzieci. Obydwa wzorce są złe.

Jaki powinien być rodzic, aby najskuteczniej wspierać dziecko w tym okresie jego życia? Co powinien robić, a czego nie? Pytań tu wiele – odpowiedzi z reguły brakuje. My rodzice powielamy zatem wzorce wyniesione z własnego domu, patrzymy na sąsiadów i znajomych, słuchamy nauczycieli – ale czy to wystarcza?

Proces kształcenia jest bardzo złożony, a na jego efekty składa się wiele czynników: pre-

dyspozycje osobiste, stopień i tempo rozwoju dziecka, praca nauczyciela, zaangażowanie i współpraca rodziców z dzieckiem i nauczycielem. Najczęściej zaniedbanie któregokolwiek z tych czynników skutkuje brakami dydaktyczno-wychowawczymi. Pewne jest natomiast, że im więcej dziecko nauczy się w zerówce, tym lepiej i skuteczniej wystartuje w pierwszej klasie.

Posiadanie wiedzy nie zawsze pozwala mądrzej postępować, jednak jej brak wręcz to uniemożliwia. Postanowiłem zatem podzielić się z Państwem pewną wiedzą i kilkoma przemyśleniami, licząc na to, że coś poprawimy w naszym współdziałaniu z dziećmi. Może też ktoś z Państwa podzieli się inną częścią wiedzy i swoimi przemyśleniami z nami wszystkimi, **liczę tu szczególnie na pedagogów**.

Po pierwsze jednak dziecku trzeba poświęcić swój czas: być z nim, słuchać go, rozmawiać z nim, pracować z nim. Zastanówmy się np. czy umiemy rozmawiać z naszą 6-letnią pociechą, czy umiemy jej słuchać, a może tylko umiemy ją upominać, pouczać i karać? Jeśli tak, to nie bądźmy zdziwieni, że gdy stanie się gimnazjalistą, powie nam: „ojciec, ty ze mną nigdy nie rozmawiałeś, co ty w ogóle o mnie wiesz? nie jesteś dla mnie autorytetem, a w ogóle to spada, stary”. Słowem, porażka wychowawcza na całym froncie.

Szalenie ważne jest zbudować w dziecku jak najsilniejsze poczucie własnej wartości oraz świadomość, że jest kochane i akceptowane takim, jakim jest. Gdy jest na początku drogi szkolnej, obecność rodziców na imprezach

szkolnych, przedstawieniach, wywiadówkach daje mu pewność, że jest dla nas ważne, motywuje do wydajniejszej pracy, a gdy pojawią się potknięcia i porażki, obecność ta pozwala mu łatwiej je znieść. Podsuwanie ciekawych książek, czytanie dziecku, później czytanie z dzieckiem, a na koniec słuchanie dziecka, gdy nam czyta – to postępowanie przynoszące rozwój wszystkich sfer dziecka przynosi wspaniałe efekty.

Wiem z autopsji, że wszystko to nie jest łatwe, bo: *jestem zmęczony, niewyspany, mam coś własnego do zrobienia, w telewizji jest mój ulubiony program, muszę coś napisać* itd. Wszyscy popełniamy błędy wychowawcze, ważne jest jednak, aby było ich jak najmniej i aby z tych popełnionych wyciągnąć wnioski.

Wracam do wymagań edukacyjnych i wychowawczych w szkole na poziomie zerówki. Co dziecko powinno umieć i wiedzieć, kończąc ten rok nauki, przedstawia poniższa tabela.

Zostawiam Państwa sam na sam z **43** punktami, warto je przeanalizować i zastanowić się, które z tych umiejętności nasze dziecko już posiada, a których opanowanie jest jeszcze przed nim. Zawsze można poradzić się nauczyciela, jak z dzieckiem pracować, jak pomóc mu nauczyć się uczyć.

Pamiętajmy jednak: **muszę znaleźć czas dla swojego dziecka, mam mu pomagać, a nie wyręczyć go**.

Slawomir Rutkowski

Tabela: Wymagania jakie powinien spełnić uczeń kończący klasę zerową.

Strefa społeczno-emocjonalna	Strefa intelektualna	Strefa ruchowa
<ol style="list-style-type: none"> Umieć współdziałać w zabawie Wykazywać własną inicjatywę podczas zabaw i zajęć Być samodzielnym w działaniu Pracować w skupieniu, koncentrować uwagę na dłuższy czas Dążyć do ukończenia rozpoczętych działań, zadań Nawiązywać kontakty z rówieśnikami i innymi osobami Stosować się do poleceń Przestrzegać ustalone normy i reguły postępowania Wyrażać swoje myśli, wrażenia, spostrzeżenia, oczekiwania Dzielić się swoimi spostrzeżeniami z innymi Podejmować coraz to nowe zadania, wyzwania Rozumieć i być wrażliwym na prawdę, dobro, piękno i uczciwość, tolerancję, lojalność, jako najwyższe wartości Umieć dokonywać wyborów, podejmować proste decyzje i mieć rozwinięty swój system wartości 	<ol style="list-style-type: none"> Potrafić komunikować się z innymi Posiadać umiejętność swobodnego wypowiedzenia się /tj. posiadać odpowiedni zasób słownictwa, wypowiadać się na określony temat/ Rozumieć treści utworów, opowiadań Opowiedzieć treść obrazka, utworu literackiego Rozumieć związki przyczynowo-skutkowe /tj. rozumieć przyczyny i skutki zdarzeń, ułożyć historię obrazkową/ Rozumieć polecenia Dokonać analizy i syntezy wyrazów 3 i 4 głoskowych Znać 23 podstawowe litery pisane i drukowane Czytać proste wyrazy, zdania i teksty Rozumieć czytany tekst Umieć narysować postać ludzką Potrafić narysować /lub wykonać pracę inną techniką/ na dany temat Odwzorować podstawowe kształty, litery cyfry, znaki i szlaczki literopodobne, podejmować próby pisania liter, sylab, wyrazów Rozpoznawać i nazywać kolory Układać obrazki z części wg wzoru Znać podstawowe figury geometryczne Umieć przeliczyć elementy zbiorów, tworzyć zbiory o określonej liczebności, porządkować je według wzrastającej lub malejącej liczby elementów Znać cyfry od 0 do 10 /poziom standard/ posługiwać się nimi w działaniach praktycznych Znać i stosować znaki: +, -, >, < Wykonywać działania matematyczne /dodawanie i odejmowanie na konkretach i w pamięci w zakresie 10 – poziom standard/ Potrafić zapisać proste działania: +, - Orientować się w najbliższym środowisku społeczno-przyrodniczym, między innymi: <ul style="list-style-type: none"> - adres - rodzina: członkowie, ich imiona, rola w rodzinie - pory roku, ich cechy, symptomy zmian, oznaki pogody, obserwacje przyrodnicze - dni tygodnia - rozpoznawać i nazywać podstawowe owoce i warzywa - zakłady pracy, punkty usługowe, zawody ludzi, nasze miejscowości w okolicy, kraj Umieć słuchać i śpiewać piosenki, wyrażać ruchem muzykę Znać i przestrzegać podstawowe zasady bezpieczeństwa w przedszkolu i poza nim Wykazywać dbałość o zdrowie swoje i innych 	<ol style="list-style-type: none"> Aktywnie uczestniczyć w zabawach ruchowych, ćwiczeniach gimnastycznych Osiągnąć poziom sprawności ruchowej umożliwiający uczestniczenie w tego typu zajęciach Mieć rozwiniętą sprawność manualną /odwzorowywanie, wycinanie, wydzieranie, lepienie, nawlekanie, wiązanie sznura/ Prawidłowo trzymać ołówek, kredkę Mieć prawidłowo rozwiniętą orientację przestrzenną

Nasi w „Słowniku...”

„Słownik Biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku” Stanisława Pajki, wybitnego regionalisty, zawiera sylwetki



2001 osób związanych w różnoraki sposób - poprzez miejsce urodzenia bądź zamieszkania, pracę zawodową, czy działalność społeczną - z szeroko rozumianym regionem kurpiowskim oraz z terenami ościennymi. A do takich, z racji sąsiedztwa, należy gmina Krasnosielec. Reprezentuje ją w tym wydawnictwie 9 kobiet i 52 mężczyzn, czyli łącznie 61 osób - 42 świeckie i 19 duchownych (tj. 3% wszystkich biografów). Bezдушna statystyka uwzględnia też inny podział: 38 osób żyjących i 23 zmarłe).¹

Wnikliwa lektura życiorysów pozwoli poznać osiągnięcia, pasje i zainteresowania naszych ziomków. Spotkamy ludzi nauki, parlamentarzystów, animatorów życia kulturalnego, krzewicieli oświaty i działaczy społecznych.

Najliczniejszą grupę - 27 osób - stanowią nauczyciele: 8 czynnych zawodowo, na stanowiskach kierowniczych, 12 emerytów i 7 zmarłych. Z grona nieżyjących pedagogów, kilku zaznało, bardziej niż inni, okropności II wojny światowej: F. Dawid był więziony w obozie w Działdowie, W. Kocot w oflagu w Murnau, J.S. Toppercer w Stutthofie, gdzie zginął razem z dwoma synami. Wśród pozostałych 15 świeckich znajdują się: aktywni zawodowo - trzej naukowcy, dwaj dziennikarze, polityk, dwoje działaczy kulturalno-oświatowych; cze-

rej emeryci, w tym dwaj byli pracownicy szczebla ministerialnego oraz księgowy i leśnik, a także trzej nieżyjący: powstaniec styczniowy, żołnierz podziemia i naukowiec.

Spośród 19 księży pięciu piastuje funkcje proboszczów, jeden pracuje naukowo, natomiast 13-tu już nie żyje: Z owej 13-tki, ks. A. Kuśmierczyk poniósł śmierć męczeńską w obozie w Działdowie; ks. S. Dulczewski i ks. W. Krauze przeszli gehennę obozów koncentracyjnych (Stutthof, Sachsenhausen, Dachau), a trzech kolejnych - ks. M. Litwiński, ks. S. Morko i ks. E. Rzewnicki - doświadczyło więzienia i sztykan.

Niemal połowa prezentowanych osób wywodzi się z ziemi krasnosielckiej - tutaj mieszka i pracuje; niektórym „było pisane” tu przybyć, niekiedy z daleka, założyć rodzinę, znaleźć zatrudnienie. Są też i tacy, którzy ledwie „otarli się” się o Krasnosielec, bo - albo opuścili rodzinne strony, z różnych przyczyn, albo był to jedynie epizod w ich życiu, zaś liczącą się działalność rozwinęli w nowym środowisku. Biografistyka fascynowała mnie od dawna - pisze dr Pajka we Wstępie - a więc rzeczony przedsięwzięcie stanowiło jedynie kontynuację owych zainteresowań”. Dalej wyjaśnia, że „o umieszczeniu biografu danej osoby w tym swoistym leksykonie o ludziach Kurpiowszczyzny, decydowały różne kryteria”, gdyż np. samo sprawowanie urzędu czy „metryka kurpiowska” nie stanowiły przepustki do słownika. Była nią natomiast „konkretna działalność zawodowa i pozazawodowa i poczucie więzi z regionem”. W następnym miejscu autor dopowiada: „Zdaję sobie sprawę, iż wielu godnych do wpisu z różnych powodów [...] nie znalazło się w tej publikacji”, ponieważ „przy takim po-

jennym i specyficznym wydawnictwie [...] nie sposób było ustrzec się takich czy innych usterek”. Jednocześnie wyraża nadzieję, że może „za kilka lat ukaże się II wydanie [...] w wersji bardziej wzbogaconej”.

Powyższe cytaty są rzeczową odpowiedzią autora na ewentualne pytania i wątpliwości Czytelników. A tych trzeba się spodziewać jako naturalnej reakcji na nowe wydawnictwo. Z przykrością należy także dodać, że kilkanaście osób z regionu wycofało swoje biografy w trakcie prac redakcyjnych; niektórzy, z nie w pełni zrozumiałych względów, nie wyrażali od początku zgody na zaistnienie w Słowniku, a z kolei inni, aczkolwiek niechętni, nie skorzystali z możliwości szerokiej współpracy z autorem, by pomóc w wyszukiwaniu w terenie ludzi zasługujących na prezentację.

Jednak dzięki wytrwałości, mozolnej pracy i wręcz determinacji dra Pajki, kurpiowski szlak biograficzny został przetarty.

Tadeusz Kruk

1 - Duchowni: ks. Stanisław Bobiński (1886-1955), ks. Czesław Jerzy Bralski (1922-2004), ks. Jan Domarad (1938-95), ks. Stanisław Dulczewski (1894-1978), ks. Wacław Krauze (1886-1971), ks. Antoni Kuśmierczyk (1903-41), ks. Mieczysław Litwiński (1897-1975), ks. Stefan Władysław Morko (1904-74), ks. Edmund Rzewnicki (1898-1943), ks. Zygmunt Serejko (1872-1931), ks. Julian Tysza (1866-1938), ks. Wincenty Walendziak (1903-73), ks. Bronisław Waszul (1880-1947); nauczyciele: Ludwik Paweł Balicki (1898-1983), Sylwester Błaszczak (1929-97), Józef Cachel (1927-96), Franciszek Dawid (1915-98), Władysław Kocot (1900-2000), Eugeniusz Mróz (1928-2004), Jakub Stanisław Toppercer (1897-1944); pozostali: Adam Butler (1841-1934), Czesław Czapliski (1922-2006), Kazimierz Czamecki (1939-2006).

Laptopy dla gimnazjalistów

W ramach rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce rozpoczyna się realizacja nowego projektu „Komputer dla ucznia”. Założenie projektu jest takie, żeby już od początku roku szkolnego 2010/11 każdy gimnazjalista miał dostęp do spersonalizowanego laptopa z oprogramowaniem oraz dostępem do internetu. Będzie go mógł używać i w szkole, i w domu. Taki laptop miałby przeżyć z uczniem całe gimnazjum i jeśli przetrwa, iść z nim do liceum. Nie wiadomo jeszcze, czy laptop będzie własnością ucznia czy szkoły. Pierwsze komputery mają trafić do nastolatków idących do gimnazjum już we wrześniu 2009 r. w kilkudziesięciu pilotażowych szkołach - i na wsi, i w miastach. Czy trafią do gimnazjalistów z Kra-



snosielca - nie wiadomo, ale na razie za wzbogacenie wiedzy i umiejętności w tej dziedzinie wię-

li się nauczyciele gimnazjum. W dniach 29-30 listopada w pracowni szkolnej odbyło się wstępne szkolenie w zakresie wykorzystywania laptopów i internetu na zajęciach z przedmiotów nieinformatycznych. Zajęcia te również przygotowały gimnazjalnych pedagogów do tzw. e-learningu czyli uczenia się przez internet, bowiem następny etap szkolenia odbędzie się taką metodą na wiosnę i latem 2009. Nauczyciele podzielili się również ze swoimi niepokojami co do tego programu. Obawiają się chociażby technicznego przygotowania szkoły (sieć przewodowa do internetu, zabezpieczenie komputerów przed kradzieżą, dostosowanie sieci elektrycznej) czy merytorycznego wsparcia szkół (programy komputerowe, pakiety edukacyjne do nauczania poszczególnych przedmiotów itp.)

Mirosław Chodkowski

Skwerek dla uczniów

Wspólna inicjatywa Rad Rodziców oraz Dyrekcji Zespołu Szkół w Krasnosielcu mająca na celu zagospodarowanie terenu leżącego pomiędzy budynkiem szkoły a rzeką, na teren spacerów dla uczniów podczas przerw, spotkała się z akceptacją Pana Wójty.

Podczas spotkania, które miało miejsce w dniu 23-10-2008 roku zaproponowaliśmy współdziałanie, którego owocem może być zbudowanie miejsca wypoczynku dla umysłów i ciał naszych pociech. Plan zakłada zakup materiałów przez Urząd Gminy, a wykonanie robót w ramach prac społecznych przez rodziców i być może uczniów.



Pan Wójt obiecał umieścić w projekcie budżetu gminy na 2009 rok około 9 000 zł?, z przeznaczeniem na zakup polbruku, krawężników, cementu, żwiru i piasku.

Apelujemy zatem do rodziców dzieci uczęszczających do Zespołu Szkół o włączenie się do tej inicjatywy. Obecnie powstał projekt koncepcji zagospodarowania tego terenu, został uzgodniony z fachowcem zajmującym się o utwardzaniem terenu. Wymierzyliśmy poziomy i spadki terenu. Prace ziemne możliwe będą po ustąpieniu zimy, do tego czasu możemy wszystko dobrze zaplanować.

Na zdjęciu teren, który planujemy zagospodarować.

Tadeusz Wróblewski

*Przewodniczący Społecznego Komitetu
Rozbudowy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum
w Krasnosielcu
przy współpracy Sławomira Rutkowskiego*

Realizacja inwestycji z budżetu Gminy Krasnosielc na 2008 r.

Najważniejszą pozycją w budżecie są oczywiście inwestycje. Mądre – poprawiają poziom życia każdego mieszkańca gminy, nie więc dziwnego, że stanowią miernik pracy wybranej przez nas władzy w wyborach bezpośrednich. Omawiając nasz budżet na początek roku budżetowego, wymieniłam 20 planowanych zadań przyjętych w uchwale Nr XVI/70/08 z 27 marca 2008 roku. W trakcie roku dopisano do realizacji 5 inwestycji. Obok postaram się przypomnieć zaplanowane oraz podać nowe zadania, a także przedstawić stan ich wykonania.

Jak wynika z tabeli, plan wydatków inwestycyjnych na 2008 rok wyniósł **9 315 762 zł**, i jak donosiła prasa był to plan bardzo ambitny. Niestety, zrealizowano z niego jedynie **2 589 574 zł**, co stanowi około **27,7%** planu. Należy ponadto przypomnieć, że pieniądze na inwestycję remontu GOK, co stanowi 18% tegorocznych inwestycji gminnych, były pozyskane jeszcze przez władzę poprzedniej kadencji.

Gdyby sytuacja dotyczyła wiedzy, jaką uczeń powinien zdobyć w ciągu roku szkolnego, to taki procent u ucznia nie zapewniłby mu nawet dwójki czyli oceny miernej. Nie mógłby zatem otrzymać promocji do następnej klasy. Pozostaje nadzieja, że do końca kadencji (ok. 2 lata) uda się naszej władzy i mieszkańcom zrealizować w 100% wszystkie plany i tego właśnie życzę z okazji Świąt i Nowego Roku (także budżetowego).

Danuta Iwona Szewczak

Lp.	Zadanie	Plan w zł	Wykonanie w zł lub %
1.	Budowa sieci wodociągowej we wsiach: Krasnosielc Leśny, Nowy Sielc, Wymysły, Pienice, Wola Józefowo. Łączny koszt inwestycji 2 890 181 zł.	1 400 000	32 330
2.	Budowa sieci wodociągowej we wsiach Ruzieck, Niesułowo, Grady, Łazy, Nowy Krasnosielc, Budy Prywatne, Sulicha i stacji uzdatniania wody we wsi Amelin. Łączny koszt inwestycji 11 411 737 zł.	2 430 000	50 300
3.	Aktualizacja dokumentacji technicznej oczyszczalni ścieków.	30 000	27 320
4.	Modernizacja stacji uzdatniania wody w Krasnosielcu.	317 570	100%
5.	Projekt i przebudowa drogi wojewódzkiej w miejscowości Łazy.	260 000	0
6.	Projekt na przebudowę ulicy Mostowej w Krasnosielcu.	20 000	0
7.	Modernizacja drogi we wsi Budy Prywatne, ronda w miejscowości Drażdzewo wraz z chodnikiem o długości 1 km na drodze Drażdzewo - Wólka Drażdzewska	360 000	60 000
8.	Przebudowa drogi gminnej Biernaty – Chłopia Łąka. Łączny koszt inwestycji 1 107 844 zł.	500 000	15 697
9.	Modernizacja drogi gminnej w miejscowości Drażdzewo Małe.	81 000	100%
10.	Modernizacja dróg gminnych w miejscowości Pienice i Wola Włociańska. Łączny koszt 405 344 zł.	338 000	100%
11.	Budowa ulic Baśniowej i Słonecznej w Krasnosielcu. Łączny koszt inwestycji 1 190 871 zł.	550 000	18 108
12.	Budowa chodników na ul. Młynarskiej, Placu Kościelnym. W trakcie roku budżetowego dopisano budowę parkingu obok Ośrodka Zdrowia w Krasnosielcu.	87 149	100%
13.	Wykup nieruchomości pod drogi gminne - inwestycja dopisana w trakcie roku budżetowego	20 000	15 462
14.	Modernizacja budynków wynajętych pod Ośrodki Zdrowia w Drażdzewie i Krasnosielcu.	57 725	100%
15.	Zakup centrali telefonicznej do Urzędu Gminy - zadanie dopisane w trakcie roku budżetowego.	10 900	100%
16.	Zakup sprzętu specjalistycznego dla OSP Niesurowo i OSP Grabowo, zakup dopisany w trakcie roku budżetowego.	11 610	100%
17.	Zakup samochodów ratowniczych dla KP PSP w Makowie Mazowieckim, wydatek dopisano w trakcie roku budżetowego.	20 000	100%
18.	Modernizacja Szkoły Podstawowej w Rakach: m.in. naprawa dachu i remont korytarzy.	229 550	100%
19.	Budowa stołówki przy Zespole Szkół w Krasnosielcu.	1 200 000	0
20.	Budowa Sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Drażdzewie, ogólny koszt 1 633 000 zł. Na rok 2008 przewidziano etap o wartości 567 721 zł.	567 721	100%
21.	Projekt na budowę przydomowych oczyszczalni ścieków	21 000	100%
22.	Zakup zestawu komputerowego dla wyposażenia stanowiska pracy w ramach POKL Rozwój i Upowszechnianie Aktywnej Integracji przez OPS - inwestycja dopisana w trakcie roku budżetowego	8 438	100%
23.	Remont i modernizacja GOK	471 480	100%
24.	Budowa boiska z trawy syntetycznej w Krasnosielcu. Zadanie nie wykonane. W 2008 roku nie wydano na nie żadnych środków, 4 032 zł to wydatki poniesione w 2007 r.	708 771	4 032
25.	Modernizacja „czarnego” boiska w Krasnosielcu.	427 200	100%

Superdyrektor ciąg dalszy

Wójt Gminy Krasnosielc pismem z dnia 3 listopada 2008 roku zaskarżył do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Mazowieckiego z dnia 2 października 2008 r. stwierdzające nieważność zarządzenia Nr 32/08 Wójta Gminy Krasnosielc z dnia 18 sierpnia 2008 r. w sprawie unieważnienia konkursu na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół w Krasnosielcu.

Pełna treść skargi znajduje się na stronie <http://www.naszkrasnosielc.tpzk.pl>.

Briemy w procedury prawne, a Szkoła dalej ma tylko tymczasowego dyrektora.

Sławomir Rutkowski
Przewodniczący Rady Rodziców
przy Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu

Narkomania

**W poszukiwaniu szczęścia
znajdziesz tylko jego namiastkę,
potem staniesz się
zeszmaczonym niewolnikiem nalogu
i na koniec umrzesz
– pomyśl, czy tego naprawdę pragniesz
dla siebie??!!**

W dniu 8 października 2008 roku w Gimnazjum w Krasnosielcu miało miejsce spotkanie nauczycieli oraz rodziców uczniów tej szkoły z pracownikami Studium Profilaktyki Społecznej z Krakowa. Temat spotkania brzmiał: "Profilaktyka Narkomanii w domu i w szkole. Jak skutecznie uchronić dziecko przed narkotykami". Obecni na spotkaniu uzyskali bezcenne informacje na temat zagrożeń, jakie cychają na młode (i nie tylko) pokolenie, a przesłanie wy-

plywające z prelekcji można sformułować następująco: Rodzicu, jeśli zauważysz u swojego dziecka gimnazjalisty czy licealisty nagłą zmianę zachowania, zainteresuj się tym. Gwałtowny wzrost aktywności, pobudzenie, gadatliwość - u dziecka normalnie spokojnego, lub unikanie kontaktu z nami - u dziecka dotychczas chętnie z nami rozmawiającego, powinno wzbudzić nasz niepokój.

Kontakt z pedagogiem szkolnym, wychowawcą czy dyrektorem będzie wtedy jak najbardziej na miejscu. Jeśli nie chcesz kontaktować się ze szkołą, pomocy udzieli Ci Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Skorzystać możesz także z bezpłatnej,

pomarańczowej linii 0 801 14 00 68

gdzie specjalista udzieli nam porady.

Sławomir Rutkowski

Ekologia

Ekologia nas nie dotyczy. Żyjemy na wsi, bez przemysłu, daleko od ruchliwych dróg, mamy świeże powietrze, rolnicy hodują i uprawiają bez chemii, bo jest za droga – czy rzeczywiście tak jest? Co tu jest prawdą, a co mitem?

Żyjemy w czasach niezłych warunków sanitarnych, epidemie, które dziesiątkowały Polaków jeszcze nie tak dawno, wydają się już historią, głód w Polsce jest już pojęciem abstrakcyjnym. Średnia długość życia jest coraz wyższa, dla kobiet wynosi prawie 80 lat, mężczyzn 71. Śmiertelność noworodków wynosi kilka na tysiąc.

Jeśli porównamy to z rokiem powiedzmy 1850, kiedy średnia długość życia wynosiła ok. 37 lat, i tylko co drugie dziecko dożywało 10. roku życia, stwierdzamy, że postęp jest niebywały. Zawsze jednak możemy żyć jeszcze dłużej, chorować mniej, pełniej cieszyć się życiem.

Dziś gdy 70% zgonów spowodowanych jest chorobami układu krążenia i nowotworami, należy bardzo poważnie pochylić się nad tym problemem, zminimalizować przyczyny. Nasz styl życia bez większego wysiłku i aktywności ruchowej, nadwaga, stres i wszechobecna chemia - to nasi cisi zabójcy.

Gdy słyszymy słowo rakotwórczy eternit, to myślimy jaki on rakotwórczy? Pewnie kase chcą od nas wyciągnąć. Dopiero gdy dotrze do nas, że zawiera w sobie włóknienka azbestu, zbudowane jak harpuny, które dostając się do naszego organizmu we wdychanym powietrzu lub np. poprzez jajko zjedzone przez naszą kurę, zagnieżdżają się na zawsze w płucach czy jelicie, powodując mikrorany. Ciągłe ich zabliźnianie się przez nowe komórki powoduje w końcu taką ich mutację, którą nazywa się nowotworem złośliwym. Wtedy często zadajemy bezradne pytanie: od czego to wszystko?

Wszechobecne tłuszcze i cukry w naszej diecie, przy braku aktywności fizycznej powodują odkładanie się cholesterolu w ściankach naczyń krwionośnych. Chwilowe zakorkowanie

wg informacji Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Warszawie dostępnej na stronie http://www.wios.warszawa.pl/index.php?akcja=wody							
Klasy		Rok			Zmiana		
czystości wód		2005	2006	2007	stanu		
I bardzo dobrej jakości		brak			2007 do 2005		
II dobrej jakości		brak			w %		
III zadowalającej jakości		15,3%	1,4%	8,1%	52,9%		
IV niezadowalającej jakości		66,7%	58,3%	57,0%	85,5%		
V złej jakości		18,0%	40,3%	34,9%	193,9%		
Punkty pomiarowe		Maków	Szelków	Maków	Szelków	Szelków	
Badany parametr	jednostka	stężenie średnioroczne					
Barwa	mg Pt/l	43,33	44,58	41	42	41	92%
ChZT-Mn	mg O ₂ /l	9,058	8,442	8,53	8,75	11,667	138%
ChZT-Cr	mg O ₂ /l	25,18	23,7	25,13	24,93	30,083	127%
Fosforany	mg PO ₄ /l	-	-	-	0,45	-	-
Selen	mg Se/l	0,02825	0,0295	0,038	0,044	0,034	115%
Lb. B. coli fek.	n/100 ml	3 429,0	1 563,0	1 088,3	2 179,2	2 256,7	144%
Og. Lb. B. coli	n/100 ml	4 046,0	-	3 446,7	6455	5 998,3	148%
Azot Kjeldahla	mg N/l	1,02	1,138	1,19	-	-	-
Azotany	mg NO ₃ /l	-	-	-	-	7,861	-
azot amonowy	mg N/l	-	0,5683	0,489	-	0,634	112%
Nieznony. Amoniak	mg NO ₃ /l	-	-	-	-	0,0149	-
Azotyny	mg NO ₂ /l	-	0,06217	0,069	-	0,076	122%
Fosfor ogólny	mg PO ₄ /l	-	0,6487	0,567	-	0,59	91%
Chlor całkow. Pozost.	mg HOCI/l	-	0,022	0,022	-	0,0255	116%
stwierdzona klasa czystości		IV	IV	IV	IV	IV	

takiej tętnicy do udar lub zawał. Cukrzyca to już choroba społeczna. Środki chemiczne w naszym otoczeniu, a szczególnie w pokarmie i wodzie zwiększają mutacje genetyczne i obniżają sprawność naszego systemu odpornościowego. Nadużywanie lub niewłaściwie stosowane antybiotyki tylko to pogłębiają.

Obok przedstawiam informację o stanie czystości wód Orzycy – takiej naszej głównej tętnicy - według danych Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Warszawie. Woda w nim jest „niezadowalającej jakości” i jest to nasza – niestety – „zasługa”. W ciągu 3 lat ilość bakterii coli, które pochodzą z naszych szamb, wzrosła o połowę.

Ekologia to dbałość, aby nasze otoczenie było wolne od czynników skracających nasze życie. Jeśli na poważnie chcemy żyć dłużej i zdrowiej, słowo **EKOLOGIA** musimy potraktować z należytą powagą.

Slawomir Rutkowski

Od Redakcji: W trakcie posiedzenia komisji ekonomicznego rozwoju gminy, rolnictwa i finansów w dniu 8 grudnia Wójt Gminy Andrzej Czarnecki wyjaśnił radnym, że chlorowanie wody w sieci wodociągowej, którą zaopatruje stacja uzdatniania wody w Krasnosielcu, było spowodowane tylko zabiegami konserwatorskimi.

Natomiast z informacji otrzymanej w Państwowym Powiatowym Inspektoracie Sanitarnym w Makowie Mazowieckim wynika, że „w próbkach wody pobranej w przedszkolu i przychodni stwierdzono obecność bakterii enterokoki (paciorkowca kalowego). Po kolejnych badaniach, już po chlorowaniu wody, wszystkie pobrane próbki dały wynik zadowalający.”

Króliki Kazika

Kazimierz Mackiewicz z Nowego Krasnosielca kojarzony jest przez przede wszystkim z młynem, mąką i zbożem. Mało kto wie, że jak każdy normalny człowiek Pan Kazimierz ma swoją pasję. Tą pasją są króliki. Wszystko zaczęło się w 2002 roku, kiedy okazało się, że jego wnuczka musi być na specjalnej



diecie wymagającej mięsa króliczego lub indyczego. Wtedy to Pan Kazimierz zbił z desek pierwszą klatkę, kupił parę królików „mięsnych” i na radzie rodzinnej rzekł „O mięso dla Ewuni się nie martwicie”. Z biegiem czasu bardzo polubił przemile futrzaki i zmienił diametralnie kierunek swojej amatorskiej hodowli. Przestał hodować „wszystko jak leci”, tylko nastawił się na sztuki rasowe. Traktuje je jednak trochę inaczej niż inni hodowcy. Mimo licznych obowiązków zawodowych zawsze



znajduje czas, by pobyć ze swoimi Belgijskimi Olbrzymami i Olbrzymami Srokaczami, by je pogłaskać, poczochrać czy z nimi „pogadać”. Nic w tym dziwnego, przecież to królicze VIP-y. Każda sztuka ma „papier”, każda jest codziennie pielęgnowana, czyszczona i czesana, o każdej Pan Kazimierz opowiada z wielką radością i dumą. A ma z czego być dumnym, bo

na odbywającej się w dniach 17-19 października br. II Ogólnopolskiej Wystawie Królików Rasowych w Lublinie otrzymał za swoje zwierzaki dwie oceny bardzo dobre i dwie dobre oraz przywiózł piękny złoty medal i pamiątkową statuetkę. Amatorska hodowla „krasnosielckiego młynarza” liczy obecnie około trzydziestu sztuk puszystych stworzonek i byłaby większa, gdyby nie ...brak czasu. No cóż, jest to odwieczny problem każdego hobbysty zapaleńca. Pasji Pana Kazimierza dzielnie towarzyszy jego żona, która pomaga w zabiegach pielęgnacyjnych i szczepieniach profilaktycznych, a robi to jak prawdziwy fachowiec. Właśnie zdrowie królików jest największą radością naszego hodowcy. A co jest jego największym marzeniem? Zdobycie materiału do hodowli srokaczy miniaturowych. Chcieć to móc, więc jestem pewien, że niedługo dookoła młyna będą kicać łacie malutkie króliczki.

Tomasz Bielawski

„Marzenia się spełniają – tylko mocno w nie wierzyć”



To słowa z piosenki Majki Jeżowskiej, w które dzieci z Oddziału Przedszkolnego przy PSP w Rakach bardzo wierzyły.

Małuchy marzyły i czekały, aż pewnego dnia przed mikołajkami do sali zabaw zakupiono im: suchy basen z piłeczkami, domek i kanapę.

Wartość zakupu wyniosła 2 700 zł. Możliwy on był

dzięki ofiarności następujących osób, które sfinansowały go w całości: Zbigniew Żebrowski, Marzanna i Krzysztof Kluk, Anna Krzyżewska, Janusz Rykaczewski, Mariusz Mikulik, Tadeusz Wróblewski, Krzysztof Czarnecki, Jadwiga Niestępska, Katarzyna Ptak, Wioleta Wejner, Zdzisław Obręcki, Mirosława i Jarosław Rakowscy, Aneta Białobrzaska, Ośrodek Pomocy Społecznej, Wójt Gminy Krasnosielc, Rada Pedagogiczna, pracownicy PSP w Rakach i rodzice oraz dzięki anonimowym ofiarodawcom.

Za każdą sumę pieniędzy otrzymaną od Was na spełnienie dziecięcych marzeń

Dziękują
Wychowawca Hanna Biedrzycka
wraz z dziećmi przedszkolnymi

Do podziękowań dołączamy życzenia: Zdrowych, spokojnych i pełnych miłości Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2009

Świątecznie na kartkach

144 uczniów Szkół Podstawowych (Krasnosielca, Raków i Amelina) oraz Gimnazjum wzięło udział w Konkursie na najpiękniejszą

kartę świąteczną. Spośród wszystkich prac jury sędziowskie pod kierownictwem Pana Tadeusza Wróblewskiego – Przewodniczącego Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Krasnosielcu wybrało 24, które postanowiło wyróżnić. Te prace

zostaną wydrukowane w postaci świątecznych kart i będą rozprowadzane wśród mieszkańców naszej gminy. Dochód z tej akcji zasili konto Społecznego Komitetu.

Nagrodzeni wykonawcy to:

klasy I-III:

Weronika Damięcka, Grzegorz Gładkowski, Patryk Załęski, Weronika Jaworska, Marta Sendal, Kamil Krzyżewski



/SP Krasnosielc/, Patryk Dzik /SP Raki/, Błażej Nowak /SP Amelin/;

klasy IV-VI:

Błażej Stryjewski ze SP Raki, Martyna Tupacz, Anna Wróblewska, Hubert Kluk, Aleksandra Niestępska, Klaudia Krupka, Olga Chełchowska /SP Krasnosielc/ oraz Jakub Wilkowski /SP Amelin/;

Gimnazjum:

Dorota Zduniak, Emilia Szewczak, Katarzyna Majkowska, Kamila Szymańska, Olga Daliga, Karolina Wilkowska, Milena Kowalska i Weronika Tabaka.

Praca Doroty Zduniak zdołała ozdobić okładkę tego wydania Wieści. Po lewej praca Weroniki Damięckiej, a po prawej Daniela Stryjewskiego.



Agnieszka na uroczystej gali w Warszawie otrzymała w nagrodę wiele „ekologicznych” gadżetów oraz odtwarzacz MP4.

Gratulujemy!!!

Redakcja

Święta tuż, tuż...

...ale my, niepoprawni pasjonaci roślinek, znajdziemy chwilę między lepieniem pierogów a myciem okien (zazdroszczę wszystkim, którzy mają to za sobą!), aby przeczytać co nieco o naszych parapelowych pupilach (czytaj: roślinach doniczkowych). Jak



wspomniałam, czasu mało, miejsca w świątecznych „Wieściach...” jeszcze mniej, więc ostro zabieram się do pracy. W tym numerze kontynuujemy rozpoczęty w listopadzie cykl podstawowych wiadomości na temat najpopularniejszych gatunków roślin doniczkowych hodowanych w naszych mieszkaniach. Na pierwszy ogień bardzo piękny, a zarazem tajemniczy (bo niewiele osób wie, jak się z nim obchodzić) kwiat:

Storczyk - przez wielu uznawany za najpiękniejszą roślinę uprawianą przez człowieka. Bogactwo kolorów oraz kształtów sprawia, iż ta niezwykle okazała roślina jest tak popularna (ponoć możemy ją kupić nawet w „Biedronce”). Do grupy orchidei (tak bardzo często nazywamy storczyki) zaliczyć można kilkadziesiąt tysięcy odmian. W okresie kwitnienia (to cudo może kwitnąć nieprzerwanie nawet 6 miesięcy!) nawozimy roślinę specjalnym nawozem do storczyków, zgodnie z zaleceniami na opakowaniu. Po przekwitnięciu obcinamy pęd kwiatowy. Istnieje teoria, że powinno się obcinać go nad 3 oczkiem od dołu, ale okazuje się, że nie ma znaczenia, gdzie go obetniemy, ponieważ i tak nowy pęd wyrasta między liśćmi. Ograniczamy podlewanie i przenosimy roślinę w miejsce o niższej temperaturze. Po paru miesiącach spoczynku, na wiosnę, przenosimy ponownie do jasnego pomieszczenia i zaczy-

namy podlewanie i nawożenie. Storczyki uprawiamy najczęściej w specjalnej mieszance z kory i wszelkich włóknistych podłoży (ważne, aby było przepuszczalne - najlepiej wybrać specjalne podłoże do storczyków). Roślinę przesadzamy dopiero w momencie, kiedy przestaje się mieścić w doniczce (lubi małą, aż za ciasną doniczkę). Wybieramy doniczkę przezroczystą (nie musi być szklana), wtedy bez problemu stwierdzimy, w jakim stanie są korzenie i podłoże. Jeśli chodzi o podlewanie - temat ten wzbudza wiele kontrowersji wśród moich klientek, bo każda ma swój sposób - i dobrze! Najważniejsze, aby między jednym podlewaniem a następnym podłoże całkowicie przeschło, korzenie powinny być srebrzyste, lub suche (białe), a nie zielone! Nie dopuszczamy do pozostawiania wody na dnie naczynia. Storczyki podlewamy wodą miękką o temperaturze pokojowej lub nawet wyższej (może być przegotowana - wtedy wytrącają się sole mineralne, które są szkodliwe dla korzeni). Dla tych, co „często” nie pamiętają o podlewaniu swoich roślin, jest inny sposób - moczymy doniczkę w wodzie, po wyjęciu dajemy jej ociec. Pamiętajmy, że naturalne środowisko storczyków to kora drzew w lasach tropikalnych a pożywienie czerpią z deszczu, słońca i szczątków organicznych. Zachowajmy więc umiar w podlewaniu i dokarmianiu, a będziemy cieszyć się tymi zachwycającymi roślinami bardzo długo.

Zamiokulkas - bardzo dekoracyjna roślina do nowoczesnych wnętrz. Dobrze prezentuje się w odosobnieniu, z dala od innych roślin, wybieramy dla niego miejsce dobrze oświetlone (światło rozproszone). Łodygi z pięknymi, błyszczącymi i mięsistymi liśćmi wyrastają z kłączy, które nie lubią nadmiaru wody, dlatego też bardzo oszczędnie podlewamy tę roślinę i sadzimy w przepuszczalne podłoże (np. z dodatkiem włókien kokosowych). Skutkiem „przelania” rośliny są żółknące liście, które po-

tem opadają. W związku z tym, że pędy z liśćmi stanowią niemały ciężar, wybieramy dla zamiokulkasa doniczki stabilne i wyższe. Rozmnażamy przez rozdzielanie kłączy przy przesadzaniu.

Gwiazda betlejemska - nie mogło zabraknąć tej rośliny w świątecznym wydaniu „Wieści...”, ale potraktuję ją bardzo ogólnie, ponieważ szczególnie opracowałam w ubiegłorocznym numerze. Ze względu na liczne pytania klientek o uprawę tej rośliny, zrobimy małą powtórkę. Otóż, jeśli chodzi o pielęgnację, to ustawiamy roślinę w jasnym miejscu, ale nie w bezpośrednim słońcu. Powinniśmy wiedzieć, że poinsecji (występuje też pod taką nazwą) jako roślinie ciepłolubnej szkodzi temperatura poniżej 15 st. C (uważajmy więc, gdy ją kupujemy - bezpieczniej zawinąć ją w papier). Nie znoszą zimnych przeciągów, a także suchego powietrza połączonego z wysoką temperaturą. Gubią wtedy dolne liście i stają się mało atrakcyjne. Najlepsza jest dla nich temperatura około 20st. C i miejsce położone jak najdalej od kaloryferów. Rośliny trzeba regularnie podlewać, tak aby ziemia w doniczce była stale lekko wilgotna. Aby nie martwić się, że zalejemy świąteczną serwetę, na której postawiliśmy poinsecję, warto zakupić osłonkę odpowiednio udekorowaną na świąteczny czas.

I tak oto mamy kolejny świątecznonoworoczny numer „Wieści znad Orzycia” przed sobą! Za nami cały rok ciężkiej pracy, radości, smutków... Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku życzę Państwu, aby trosk i kłopotów było jak najmniej, za to pracy (uszlachetnia!) i radości pod dostatkiem!!!

Pozdrawiam Iwona Pogorzelska

Wigilia dawniej

Boże Narodzenie jest u nas najbardziej rodzinnym świętem w roku. Poprzedza je wieczór wigilijny, z którą wiąże się tradycja i wierzzenia. Mówiono, że jaka Wigilia, taki cały rok, więc dzień ten starano się spędzić spokojnie i wesoło, bo to wróżyło pomyślność.



Wieczór wigilijny rozpoczynała się zawsze modlitwą i do końca miała uroczysty charakter.

Mimo tak długiej tradycji w Polsce, zmieniały się dania podawane tego wieczoru. Jak wspominają starsze osoby z naszej gminy, które sięgają pamięcią przed samą wojną i zaraz po, w ubogich chłopskich gospodarstwach wieczerza była bardzo skromna. Podawano to, co urodziło się na polu, w lesie i w wodzie. Dawniej nie podawano zupy. Barszcz czy grzybowa pojawiły się później. Jak wspomina p. Teresa Żużniew z Nowego Sielca, na stole pojawiał się zawsze śledź, podawany z gotowanymi ziemniakami i popijany wodą śledziową. Łebków od śledzi też nie wyrzucano, tylko pieczono na węgielkach. Matka gotowała też kapustę z kiszonymi prośniankami albo suszonymi grzybami, robiła pierogi z kapustą, su-

rówkę z białej kapusty i kluski z makiem. Na deser była drożdżowa strucla z serem, makowiec i placek drożdżowy z kruszonką. Z suszonych owoców, uzbieranych latem ulegałek, jabłek i śliwek lubaszek, gotowano kompot, który można było wypić albo zjeść z kluskami.

P. Irena Czarniecka z Chłopców Łąki wspomina, że po wojnie nie było rodziny stać na kupno nawet śledzi, więc jedzono kapustę z grzybami, kluski z makiem oraz gotowany groch polany olejem z rzepaku lub siemienia lnianego, który specjalnie tłoczono w Łęgu. Z ciast pieczono makowiec i placek drożdżowy z serem.

Nieco inne dania podawano w rodzinie p. Eli Zduńczyk z Niesułowa, choć i tu zawsze był śledź, kartofle i woda śledziowa. Śledzie smażyło się też w cieście, a ziemniaki polewano olejem lnianym z posiekaną cebulą. Do tego podawano kapustę wigilijną z grzybami i olejem. Inne danie to kotlety z namoczonych i gotowanych suszonych grzybów, do których gospodyni gotowała fasolę. Zawsze też były pierogi z kapustą i grzybami, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców.

A kto miał dostęp do rzeki, jak ojciec p. Marii Kowalczyk z Krasnosielca, na stole królowały ryby: płocie, szczupaki, węgorze w różnych postaciach, od smażonych, przez faszerowane i w galarecie. Do tego jadło się placki

ziemniaczane smażone na oleju i pepuchy drożdżowe z jabłkami.

Święta dziś....

Rolada z indyka

Składniki: 1,5 kg piersi indyczej, 2 połędwiczki wieprzowe, 10 plasterów sera żółtego, sól, papryka, pieprz, koperek, masło, olej, przyprawa do indyka.

Pierś z indyka rozkroić wzdłuż tak, aby powstał w miarę płaski prostokąt. Lekko go posolić i popieprzyć, posypać koperkiem. Ułożyć na indyku plastry sera, posypać je przyprawą do indyka, na to położyć dwie zrumienione na oleju połędwiczki wieprzowe i dokładnie i ściśle zwinąć, formując grubą roladę. Mocno związać nicią, żeby ser nie wypłynął. Jeszcze posolić i posypać papryką. Na patelni rozgrzać dwie łyżki masła, włożyć roladę i dokładnie obrumienić ze wszystkich stron. Przełożyć do prodyza czy brytfanny, dolać dwie, trzy łyżki wody, przykryć pokrywą i piec około godziny, obracając co jakiś czas mięso i polewając sosem. Rolada jest dobra na ciepło, a także na zimno z ćwikłą, chrzanem albo sałatką warzywną.

Kutia

Składniki: 20 dag pszenicy, 20 dag maku, kilka łyżek miodu, po 5 dag łuskanych orzechów włoskich, laskowych, migdałów, rodzzynek, suszonych śliwek i moreli, szklanka mleka.

Pszenicę namoczyć i pozostawić na noc. Ugotować i odcedzić. Mak zalać wrzącym mlekiem, zagotować, odcedzić i zmielić w maszynce. Bakalie pokroić drobno, połączyć z makiem i pszenicą i miodem, wymieszać i schować do lodówki. Kutię podaje się wyłożoną na ozdobny półmisek i polewa słodką śmietanką.

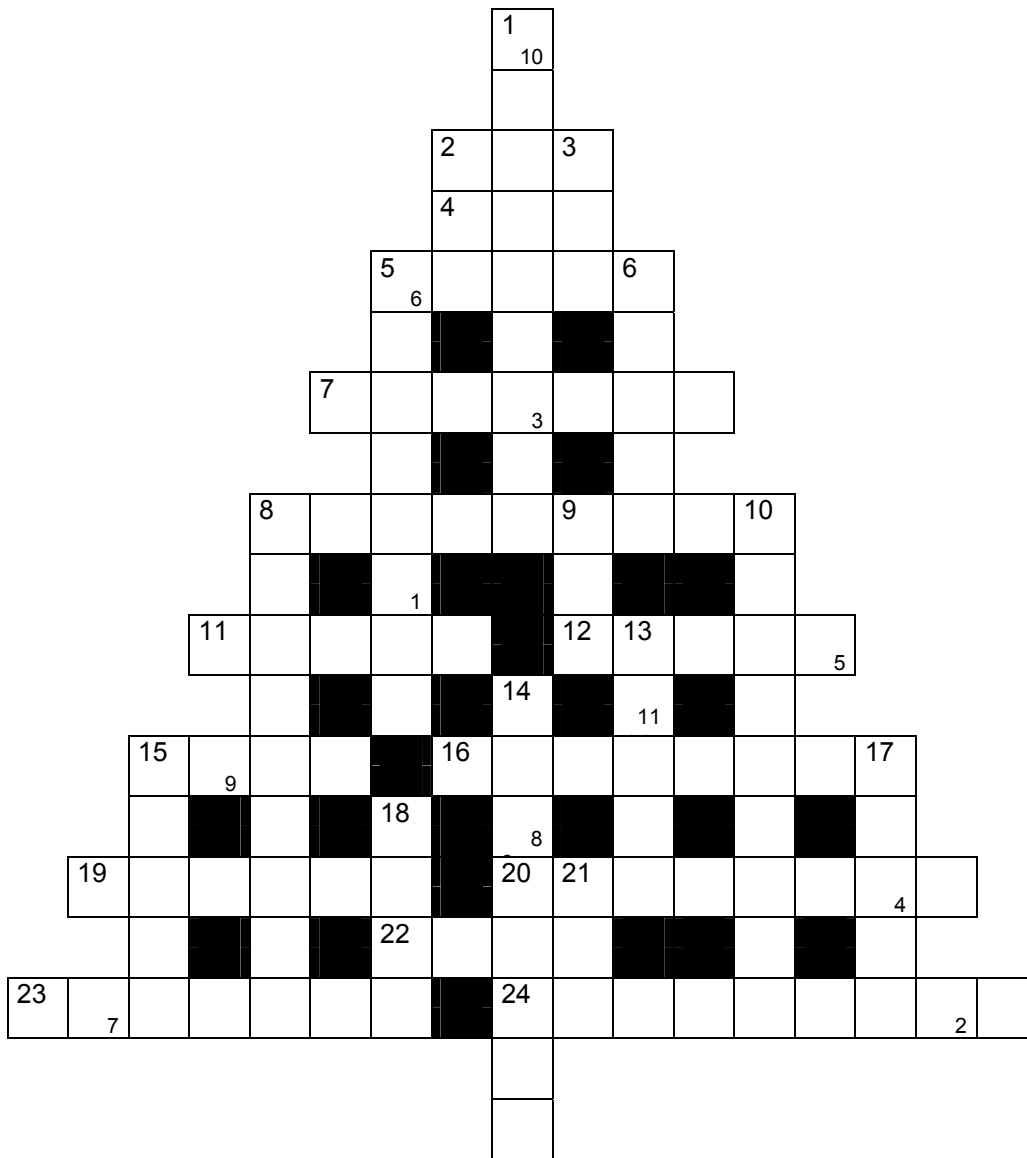
Keks

Składniki: 50 dag mąki, 25 dag cukru, 4 jajka, cukier waniliowy, 25 dag masła plus łyżka do wysmarowania foremek, ćwierć szklanki mleka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 15 dag łuskanych orzechów włoskich, po 10 dag rodzzynek, fig, daktyli, suszonych moreli, łyżka skórki pomarańczowej smażonej w cukrze, 1 łyżka mąki do posypania bakalii.

Orzechy można lekko przesmażyć na patelni, nabiorą wyrazistszego smaku. Bakalie posiekać na dość grube kawałki i w miseczce wymieszać z łyżką mąki, by nie opadały na dno formy w trakcie pieczenia. Miękkie masło utrzeć z cu-

krem i z wanilią, ucierać dodając po 1 jajku i po łyżce mąki. Wlać mleko i resztę mąki wymieszanej z proszkiem. Jeszcze przez chwilę miksować. Do ciasta wsypać bakalie i wymieszać łyżką. 2 formy keksowe posmarować masłem i posypać mąką, przełożyć ciasto i wstać do lekko nagrzanego piekarnika na 50-60 min. sprawdzając patyczkiem, czy już upieczone. Ostudzony keks owinać w lnianą ściereczkę i zawinąć w folię na 2 dni, wtedy „dojrzeje” i będzie doskonały.

Małgorzata Bielawska



wigilijna; 9) naturalne środowisko przyszłej choinki; 10) ogół dzikich ptaków i ssaków (ich udomowieni krewniacy w noc wigilijną mówią ludzkim głosem); 13) Leonardo da Vinci dla obrazów: „Zwiastowanie” i „Pokłon Trzech Króli”; 14) miasto ze słynną, ruchomą szopką (o 60-letniej tradycji) u oo. Kapucynów; 15) poinsecja nadobna czyli gwiazda betlejemka (w całej okazałości w „Wieściach...” nr 10/2007); 17) niezbity dowód na nieobecność (nie dotyczy św. Mikołaja); 18) pora roku z Bożym Narodzeniem; 21) grecka bogini pszczelarstwa (miód składnikiem wigilijnej kutii).

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, w prawym dolnym rogu, utworzą hasło.

Tadeusz Kruk

Krzyżówka znad Orzyca nr 6

Poziomo:

2) uzupełnij wers kolędy: „Bóg się rodzi, moc truchleje, ... niebiosów obnażony”; 4) niejedno w sieci ze świątecznymi rybami 5) wspólnie z kapustą stanowi jedną z wigilijnych potraw; 7) imię Ochmana, światowej sławy tenora, wykonawcy popularnych kolęd; 8) uruchamia migawkę w aparacie fotograficznym (w tym spod choinki również); 11) może zakreślić się w oku, podczas dzielenia się opłatkiem; 12) tradycyjny pojazd św. Mikołaja (ale, niestety, poza Wyspą Bożego Narodzenia); 15) wraz z bocianem i turoniem wchodziła w skład zespołu kolędniczego; 16) Msza św. odprowadzana w Wigilię, o północy; 19) poprzez Advent przygotowują się do chrześcijańskiego przeżywania świąt Bożego Narodzenia; 20) pospolita nazwa sadzu, służącego do przechowywania, m.in. żywych, wigilijnych karpi; 22) roraty lub pasterka; 23) jedna z wielu na wigilijnym stole; 24) ranga anioła Gabriela, zwiastującego Najświętszej Maryi Pannie narodzenie Pana Jezusa.

Pionowo:

1) Emilia, aktorka - grała w „Chłopach” Jagnę, która do wigilijnego stołu „...przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadło i przykładaniu pamiętać”; 2) warzywo w świątecznej sałatce; 3) cicha - w tytule jednej z najbardziej znanych na świecie kolęd; 5) pilnie wypatrywana na niebie w wigilijny wieczór; 6) giermek Zbyszka z Bogdańca, uczestnik poszukiwań Juranda podczas wigilijnej śnieżycy; 8) uroczysta kolacja

Wieści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 511 953 309 rutkowski_wiesciznadorzyca@vp.pl
Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1